Nr 270. Kraków 25 Listopada — Sroda. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

☞ Z powodu zabrania numeru dzisiejszego przez c. k Dyrekcyę Policyi z polecenia ck. Prokuratoryi sądowéj, wydanie powtórne spóźniło się.

Kraków, dnia 24 listopada.

Półurzędowy artykuł wiedeńskiej *Abendpost*, którego główną treść przyniósł nam był wczoraj telegram, nietyle może waży ze względu na kwestyę sporną duńsko niemiecką, ile że stawia ogólne zasady polityczne rządu cesarskiego, tym razem zastosowane wprawdzie do sprawy duńskiej, ale mające zarazem służyć nadal za premissa do innych spraw. W obec potężnej manifestacyi na rzecz narodowości w mowie tronowej napoleońskiej, gabinet wiedeński chce dać poznać, że nie dopuści, aby narodowość służyła za podstawę prawa publicznego. Może zechce zmusić króla duńskiego do cofnięcia konstytucyi centralizacyjnej, ale mu nie będzie zaprzeczał prawa do posiadłości niemieckich przyznanych mu traktatami.

Dwojga obawia się Austrya z powodu kwestyi duńskiej: uznania zasady udzielności narodowej, tudzież zachwiania wiary w nietykalność kombinacyj dyplomatycznych. Jedno bowiem i drugie mogłoby się przeciw niej samej obrócić, jedno i drugie zagraża podstawom całego dzisiejszego układu politycznego i terytoryalnego. Niemałą wprawdzie pobudką do obrony interesów króla Chrystyana ze strony Austryi jest wzgląd na niebezpieczeństwo wojny europejskiej, gdyż król Chrystyan ma potężnych opiekunów w Europie; lecz w tej sprawie są to tylko względy przypadkowe, a artykuł w *Abendpost* lekko ich tylko dotyka, głównie opierając się na zasadzie prawomocności dyplomatycznych postanowień. Są one dlań tak dalece najwyższym wyrokiem, że mu nawet na myśl nie przyjdzie, iż protokół londyński zdeptał starej szkoły dyplomatycznej prawidło, jakiem jest legitymizm. Legitymizm służył dawniej za jedyny i wyłączny w procesach o posiadanie dokument; dziś i on już nie wystarcza do windykacyi praw, jeśliby skutkiem ich miała być przemiana obecnego składu państw.

W obec zwołania kongresu paryzkiego, mającego uporządkować stosunki europejskie i nowe położyć podwaliny prawa publicznego, zachowanie się gabinetu wiedeńskiego w kwestyi duńskiej ma być znaczącą premissą. Odwoływać się on na nią nie omieszka jako na dowód, iż umiał poświęcić interesa nawet Niemiec potrzebie uszanowania traktatów.

Wprawdzie w niniejszym przypadku interesa Niemiec w księstwach u dolnej Elby nie są w zgodzie z interesami domowemi i partykularnemi Austryi, tak ze względu na to, iż polegają na prawach narodowości, jakoteż dla tego, iż oderwanie od Danii księstw wzmocniłoby stanowisko Prus na północy i zapewniło im przeważny wpływ na te kraje, tudzież nastręczyło środki utworzenia marynarki, na których dziś Prusom zbywa mimo nabycia przystani Jahde, — lecz argumenta te zakryte być mogą wyższemi względami polityki, które Austryę stawiają jako obrońcę dawnego porządku rzeczy, obrońcę powagi i świętości traktatów. W Anglii zaś przyklasną temu, że Austrya nie tylko w duńskiej kwestyi popiera interesa Anglii, lecz że użyje tej kwestyi jako premissów przeciw napoleońskim zamysłom na przyszłym kongresie.

Daily News z d. 20 b. m. podaje następujący okólnik polskiego Rządu Narodowego do swych ajentów za granicą, który w przekładzie z języka angielskiego powtarzamy:

Panie! Od początku teraźniejszego ruchu narodowego, nieprzyjaciele nasi nieprzestają wszelkich dokładać usiłowań dla obałamucenia opinii publicznéj pod względem jego natury i dążności. Aby go pozbawić prawdziwego charakteru wojny przedsiewziętéj w celu wywalczenia niepodległości narodowéj i spotęgowanéj zjednoczeniem wszelkich przekonań i jednomyślnem uczuciem wszystkich klas społeczeństwa, starano się przedstawić go jako dzieło stronnictwa. Raz uważano stronnictwo klerykalne i arystokratyczne, to znów stronnictwo rewolucyjne i demagogiczne za duszę tego ruchu i starające się wyzyskiwać go na własną korzyść.

Jakkolwiek zdrowy rozsądek bezstronnego i uczciwego człowieka zdoła ocenić fałszywe te twierdzenia tak jak na to zasługują, nieprzyjaciele nasi niestrudzenie je powtarzają. Używają oni najbezzasadniejszych pogłosek, faktów mało znanych lub błędnie tłómaczonych, albo zupełnie zaprzeczonych za pretekst do ponownego szerzenia owych podejrzeń. Uparta i systematyczna ta wytrwałość, powoduje nas wezwać Pana, abyś wbrew tym twierdzeniom złożył dowody zupełnéj ich mylności, dowody, których posiadasz podostatkiem.

A naprzód jeżeli życzenia katolickiego świata i czcigodnéj Głowy naszego Kościoła są za nami, któż może brać to za powód do czynienia nam zarzutów? Po wiekowéj wojnie prowadzonéj przez Rosyę przeciw religijnym uczuciom i interesom narodu polskiego, czyż może kto spodziewać się sympatyi katolików dla swych ciemięzców?

Modły jakie Papież za Polskę nakazał, powszechnie przez nas z wdzięcznością były przyjęte, bez żadnéj różnicy zdań religijnych. Kapłani wszystkich akatolickich wyznań przyłączyli się do nich z radością i bez podejrzenia, gdyż jeżeli prawda, że nietolerancya i prześladowanie ciemięzców naszych niezdołały osłabić uczucia religijnego w sercach Polaków, jeżeli prawda, że naród ten wychowany w szkole cierpień największą swą siłę znajdnje w religii, to niemniéj jest prawdą, że nieszczęścia nasze rozwinęły pomiędzy ludźmi rozmaitych wyznań i obrzędów uczucie wzajemnéj miłości i tolerancyi, które chociaż zbyt dalekie od indyferentyzmu, niemniéj jednak jest rękojmią przeciw wszelkim wyłącznym tendencyom i przeciw wszelkim nienawiściom.

Rząd Narodowy głośnem wypowiedzeniem zasady wolności sumienia, zatwierdził tylko uczucie, jakie nieprzestannie cały objawiał naród, niewyłączając duchowieństwa wszelkich wyznań. Rozmaici kapłani podali sobie bratnią rękę na grobach ofiar moskiewskiego barbarzyństwa, urągają oni z równą odwagą zemście władzy, która wrzuca do tych samych więzień księży katolickich, pastorów protestanckich i żydowskich rabinów, gdyż ludzie wszelkich religij walczą razem w tych samych szeregach armii naszéj i przyjmują czynne posady i odpowiedzialność w naszéj organizacyi narodowéj.

W instrukcyach jakieśmy dali w maju r. b. naszym ajentom zagranicą, wyłuszczyliśmy jasno zasady nasze w przedmiocie kwestyj religijnych i upoważniliśmy pana abyś im nadał rozgłos jaki uważać będziesz za stósowny. Dość z naszéj strony powiedzieć, że się zasady nasze niezmieniły, a będzie to przekonywającą odpowiedzią na wszelkie obwinienia o nietolerancyę. Słusznie przyznać należy, że duchowieństwo katolickie dało dowód tak żywego i głębokiego uczucia swego obowiązku dla kraju, jak wszelka inna klasa ludności, lecz nic nieusprawiedliwia ani potwarczych obwinień ze strony naszych nieprzyjaciół, ani haniebnéj i barbarzyńskiéj zemsty wywieranéj przez władze rosyjskie za modły nakazane we Francyi i Rzymie.

Co się tyczy nadmienionych dążności arystokratycznych powstania, jest to jeden z owych wynalazków, w którym się chytrość naszych nieprzyjaciół najbardziéj objawia. Mówić, że szlachta polska szuka własnego interesu w ruchu jest równie fałszem jak niesprawiedliwością, albowiem prze ciwnie ludność wiejska powołaną jest do odniesienia zeń wielkich materyalnych korzyści. Ajenci rosyjscy przyznali sami, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu, Rosya wszelkie możebne stawiała przeszkody zadawalającemu załatwieniu kwestyi włościańskiéj. Trudno jak mniemamy znaleść w historyi przykładów podobnych poświęceń jakieby ponieśli właściciele ziemscy w Polsce dla włościan, skoro się wydobędą z więzów Rosyi. Celem do jakiego szlachta polska dąży, jest wyswobodzenie téj potężnéj i silnéj części narodu z pod ucisku, który usiłuje zrobić z niéj swe narzędzie za pomocą poniżenia, w jakie go pogrąża i pragnie ją w niem utrzymać. Jestże to ruch arystokratyczny, jeżeli członkowie najznakomitszych rodzin idą na śmierć na polach bitw jak prości żołnierze pod wodzą oficerów lub jenerałów wyszłych z ludu? Czyż dla wyłącznéj korzyści arystokracyi inteligencya miast idzie do bitwy i mędrcy i poeci walczą obok rzemieślników i światłych przemysłowców? Zresztą czyż to feudalne stronnictwo wyswobadza ziemię polską i głosi jako główną zasadę przyszłéj konstytucyi polskiéj, równość w obec prawa i przypuszczenie wszystkich klas do praw obywatelskich i politycznych? Zarzucają nam również, że jesteśmy rewolucyonistami. Jeżeli przez rewolucyę rozumiane być ma podkopanie religii, zneutralizowanie praw rodziny i własności, to tytuł ten należy się Rosyi, zasługuje ona nań codzień przez swe postępowanie w Polsce i chętnie go jéj ustępujemy. Lecz jeżeli wyraz ten znaczyć ma obronę tego, co jest najświętszym dla ludzkości, jeżeli nazwa rewolucyi stósować się ma do postępu społecznego, do zdobycia rozumnéj wolności, w razie takim nie chcemy wyrzekać się tych zasad, o tryumf których walczymy od ośmiu miesięcy.

Nieprzyjaciele nasi chcą nas zniszczyć wewnętrznemi niezgodami, starają się podżegać podejrzenia przeciw nam równie w domu jak zagranicą. Są to sidła zbyt dla nas widoczne, abyśmy w nie wpaść mieli, a potwarze ich same się zbijają. Mimo tego zawsze oni wracają do nich. W słynnem *memorandum* księcia Gorczakowa owej odezwie do sumienia ludzkości, przedstawieni jesteśmy jako idący w zawody między sobą o prawo rabowania kraju — prawo nowego rodzaju, które dyplomacya moskiewska sama tylko mogła wynaleść, a jej armia sama tylko może wykonywać. Owo prawo rabunku jest rzeczywiście rosyjskiego pochodzenia. Należy ono do Rosyi i zostawiamy mu jego monopol.

Zaiste jeżeli położenie jakie zdolnem jest naród przywieść do rozpaczy, to niezawodnie takie w jakiem nas postawiła Rosya przez swe uciemiężenie, nie mające równego sobie w historyi świata. Rząd rosyjski przeszedł wszystko, na cokolwiek dotąd barbarzyństwo zdobyć się mogło. Zaczął on od gwałtownego wtargnienia do świątyń, zbezcześcił groby, a teraz postępuje drogą rabunków, mordów, wieszań i powszechnéj proskrypcyi. Nie przestając przedstawiać ruch teraźniejszy jako dzieło fakcyi, sam twierdzeniu temu jak najdobitniejsze daje zaprzeczenie obejmując ogół społeczeństwa polskiego w równem prześladowaniu.

Inaugurowany w Warszawie mordem biednych rękodzielników jak Kamiński, Wagner i tylu innych, z których żaden nie wiedział co mu zarzucano, system ten rozwija się rabowaniem domów, których właściciele są nieobecni i rodzajem regularnej proskrypcyi, która codziennie wyrywa z ognisk domowych i ojczyzny mnóstwo najlepszych obywateli naszych. Opierając rząd swój na rabunkach i proskrypcyi, czyż Rosya sama nie wydaje sobie wyroku niedołężności swych rządów? Idzie ona znów torem tej nieubłaganej konieczności, która ją w wieku ubiegłym parła do rozbioru Polski, a w wiekach dawniejszych do obalenia rzeczpospolitych słowiańskich: Nowogrodzkiej i Pskowskiej; a dziś koroną owej logiki azyatyckiego barbarzyństwa jest doszczętna zagłada ojczyzny naszej.

Pomimo sideł zastawianych w najrozmaitszych kształtach na sumienie cywilizowanego świata, kwestya polska przedstawia się w formie takiej prostoty i tak jawnej sprawiedliwości, że tylko zła wiara może jej niepojmować. Po jednej stronie stoi prawo i zasady ludzkości bronione bohaterstwem żołnierzy naszych, i windykowane wytrwałemi usiłowaniami całego narodu, wśród najstraszniejszych przejść; z drugiej nienasycona żądza przywłaszczenia odwołująca się do ślepych namiętności i utrzymująca się najokrutniejszem nadużyciem siły wbrew wszelkim boskim i ludzkim prawom. Podczas gdy się naradzają zagranicą nad unieważnieniem niepewnych praw, które moskiewskiej obłudzie udało się wydrzeć słabej Europie w celu uciemiężania nas, nieprzyjaciele nasi cieszą się z zatarcia ostatnich śladów międzynarodowych ich zobowiązań. I tak część Królestwa kongresowego (cztery powiaty gubernii Augustowskiej i część wschodnia podlaskiej) poddaną została pod czysto moskiewskie panowanie jenerała Murawiewa; podczas gdy równocześnie wszelkie łożone są usiłowania, aby zniszczyć najlżejszy ślad narodowości w całym przestworze ziem zabranych przez Rosyę.

Wciągu ośmiomiesięcznego peryodu niezdołaliśmy otrzymać od mocarstw stojących na czele cywilizowanego świata, ani jednego aktu sprawiedliwości, jakiegośmy się domagali, to jest uznania praw naszych do obrony przeciw uciemiężeniu. Jedynym wynikiem sympatyi pozyskanej dla naszej sprawy, jest ciągle wzrastający rozmiar nienawiści ze strony Rosyi i usiłowań jej wytępienia nas.

Zdaje się być wolą Opatrzności próbować nas nieszczęściami, które przebierają miarę ludzkich cierpień; poddajemy się jej wyrokom, męstwo i wiara nasza pozostaną niezachwiane. Czyż za wiele wymagamy od Europy, żądając uznania praw naszych do własnej obrony? Odwołujemy się w tej mierze do sumienia ludów i lojalności rządów.

Kwestya naszych stosunków zewnętrznych jest delikatną, przedstawia ona wiele i rozmaitych trudności, których nawet ustalone rządy w tym samym doznają stopniu. Przedmiot jest zawikłany tak dla państw ustalonych jak dla naszej budzącej się niepodległości. Jeżeli doznajemy pod tym względem kłopotów, czyż nie te same zawady powstawały w usiłowaniach innych narodów odzyskania swej niepodległości? Ścisłe zbadanie tego przedmiotu okaże, że w wyborze swych przymierzy nie zawsze może ulegały wpływom zasad, których broniły.

Na jeden tylko punkt kłaść winniśmy nacisk. W naszych stosunkach zewnętrznych nigdy działać nam nie należy sprzecznie z zasadami naszemi. Rząd narodowy przestałby istnieć w chwili i niezasługiwałby już na ten tytuł, gdyby nieprzedstawiał już uczuć sprawiedliwości i postępu, które ożywiają naród polski, walczący o dobrze zrozumiane interesa cywilizacyi jak niemniej o własne bezpieczeństwo.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 23 listopada.

Mówią, że hr. Rechberg zamierza odpowiedzieć jutro na interpelacyę p. Rechbauera w Izbie niższej Rady państwa. Zapewne odpowiedź ministra potwierdzi stanowisko, jakie Austryi w sprawie duńsko-niemieckiej przypisują. Austrya co do sukcesyi ma się trzymać traktatów, a więc popierać Danią i prawa Chrystyana IX do księstw; ale znów ma jak najenergiczniej protestować przeciw konstytucyi i jej zaprzysiężeniu przez nowego króla duńskiego, konstytucyi centralizującej monarchię wraz z księstwami, a więc popiera prawa Niemiec bezpośrednio do wdawania się w sprawy Danii, a przeto pośrednio w prawa Fryderyka Augustenburskiego. Zdaje się, jakby fatalizm przeszkadzał Austryi do obrania stanowczej polityki w jakiej bądź kwestyi. Zawsze obie strony sporne niezadowolone być muszą z kierunku obranego przez gabinet wiedeński, jeżeli bowiem stanowisko, jakie wyżej określiłem, jest prawdziwe, to niezadowoli ono ani Niemiec, ani Danii.

Może być, że interes austryacki wymaga takiej polityki, ale dla profanów trudno dopatrzyć, jakie zeń korzyści dla Austryi wypłynąć mogą. Zawsze bowiem stawa tym sposobem Austrya w obozie przeciwnym Danii, a jednakowoż nie wzmacnia swego wpływu w Niemczech. Prawda, że Niemcy, tojest opinia ogólna, z kwestyi tej komplikowanej, bo legitymistyczno-autonomiczno-narodowej, robi nader prostą kwestyę niepodległości księstw i oderwania ich od korony duńskiej. Ale co większa, opinia w Niemczech pochlebia sobie, że to kwestya wyłącznie niemiecka, że nikt do niej mięszać się nie ma prawa i mięszać się nie będzie. Dziwna to rzecz, że teraz na wszystko jakby umyślnie *zyzem* się patrzano! Patrząc po prostu, któż nie widzi, że spór duńsko-niemiecki więcej niż inna jaka kwestya obchodzi interesa państw obcych, a zwłaszcza Anglii. Rząd angielski zmuszony jest tu interweniować, albowiem tego żąda po nim naród, a wiadomo, że żądanie takie ogólnie wyrażone, jest najwyższem dla rządu angielskiego prawem. „Nikt w Anglii nieznа tej kwestyi—powiedział temi dniami lord Palmerston, — ja sam jeden dawniej się jej nauczyłem i jużem ją zapomniał. Co atoli nie przeszkadza, że nie ma jednego Anglika, któryby nie uważał za obowiązek rządu bronić nietykalności państwa duńskiego, choćby ztąd do wojny przyjść miało". Wiem o tem z dobrego źródła, a nic zresztą naturalniejszego, bo Anglik sam powiada, że jest zwierzęciem politycznem, a rozum polityczny wskazuje mu, że oderwanie księstw od Danii, to flota niemiecka, a może i rosyjska w porcie Kiel. Na nic się więc nie przyda, jak piszą ultra-niemieckie dzienniki, że siłą odeprą, gdyby kto poważył się wglądać w ich interesa, że naprzeciw trzech sprzymierzeńców Danii (Anglii, Francyi i Rosyi) postawić mogą trzech sprzymierzeńców Niemiec, to jest niemiecką wolę, prawo i potęgę. Temi sprzymierzeńcami mogą Niemcy wojować na papierze, ale *na lądzie i na morzu* inna byłaby sprawa, a wiersz Krasickiego do *Grzegorza* pomimowolnie na pamięć przychodzi.....

To też już samo stanowisko Austryi, a jak mówią i Prus, zdaje się dowodzić, że nie oręż rozstrzygnie ów węzeł, ale że go rozwiązać postarają się układy. Czy kongres? Dzisiaj chodzi pogłoska o nowej jego formie. Do każdej z bieżących kwestyj mają być osobne konferencye, i na tę formę miały się zgodzić Anglia, Austrya, Prusy i Rosya. Nie wchodzę, ile prawdy w tym wybiegu dyplomatycznym, ale nie widzę jasno, na coby się przydał. W jakiemkolwiek zebraniu nie można wszystkich kwestyj razem traktować, tylko jedne po drugich. Zawsze więc odrębne konferencye nawet w kongresie. Miałożby to znaczyć, że do każdej kwestyi te tylko państwa zasiadać będą, które są w niej interesowane? Ale jak? czy bezpośrednio, czy pośrednio? któż to oznaczy? Jakże ten stosunek określić w kwestyach za *europejskie* uznanych? Czy w tych czy w innych zresztą kombinacyach, zawsze dla Austryi jedno tylko przymierze zostaje, to jest francuzkie. Bo gabinet tutejszy przekona się w końcu, że Anglia w bardzo mało kwestyach, i to nie radykalnych, jak włoska, trzymać z nią będzie, a Rosya w żadnych trzymać z nią nie może.

Wspomnieć sobie tu pozwolę, że w liście jaki otrzymałem z Rzymu, nie donoszą mi jeszcze o decyzyi Ojca śgo co do kongresu, o jakiej piszą dzienniki. Nie przesądzam zdania Watykanu, zdaje mi się nawet, iż wypadałoby wiedzieć przedewszystkiem, jakie było zaproszenie tuileryjskie. Ale i w kwestyi rzymskiej polityka Austryi najbliżej stoi francuzkiej. Wiem z pewnością, iż gabinet tutejszy sprawę tę nie stawia na nietykalności posiadłości papiezkich, ale na zezwoleniu Ojca śgo. Władzę jego świecką odnosi on zupełnie do zezwolenia dobrowolnego Jego Świątobliwości, lecz bądź co bądź, zezwolenie Papieża, jego przystanie i zgodzenie się na to co się ma stać, uważa Austrya za warunek konieczny, od którego nie ustąpi w tej kwestyi. Jeżeli się nie mylę, polityka ta znalazłaby we Francyi silne poparcie.

Nie przybył zresztą jeszcze do Rzymu nowy poseł francuzki, będący dotąd w Turynie, p. Sartiges. Wraz z nim ma przyjechać do Rzymu na mieszkanie były minister baron Bettino Ricasoli. Nabył on na własność willę naprzeciwko willi Doria Pamphili, za murami, za bramą śgo Pankracego, na drodze do śgo Sebastiana. Jest to znaczna odległość od miasta. Pobyt tam barona Ricasoli nie może być obojętnym. Były minister znany jest z opinii papieztwu przeciwnych, a nadto jeśli sobie przypominam, jest protestantem. Komitet piemoncki, który dotąd nie miał w Rzymie przeważnego punktu zebrania, znajdzie takowy w salonach barona Ricasolego. Może więc nie bez powodu są w Rzymie obawy, że z pobytem tego męża stanu opozycya anti-papiezka nabierze siły, a willa Ricasoli stanie się ogniskiem nowych jej usiłowań. Znaczenia tem większego dodaje ta okoliczność, że przyjazd p. Ricasolego zbiega się, może tylko dziwnym trafem, z przyjazdem nowego posła francuzkiego.

Wielki książe Konstanty, którego się od dni kilku tu spodziewano, przybędzie dopiero dziś wieczór. Przedłużony pobyt jego w Peszcie zwrócił tu na siebie uwagę. Rozpowiadano w największych szczegółach o osobach, jakie do niego w stolicy Węgier przystęp mieć miały, a czyniono różne komentarze głównie z powodu, że osoby te podobno do dyzunitów węgierskich należą. Kładziono również nacisk na traf, który sprawił, że baron Vay właśnie do Pesztu nadjechał podczas pobytu W. księcia i stanął w tym samym hotelu. Wszakże winienem dodać, że zapewniano mnie dzisiaj, iż to nie był p. Vay znany kanclerz węgierski, ale tylko krewny jego tego samego nazwiska.

Komisya zwiększona do sprawy o subwencyą kolei lwowsko-czerniowieckiej trzecie już dzisiaj posiedzenie odbywa. Dwa pierwsze zajęte były rozprawami bez żadnej stanowczej uchwały. O wypadku dzisiejszych obrad nie wiem jeszcze.

Jutro posiedzenie Izby niższej. Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem.

Wiedeń 23 listopada.

— *r*. Znowu obiega pogłoska, że Cesarz niezadługo uda się do Węgier i to niezatrzymując się w Peszcie zwiedzi najpierw okolice tegoroczną klęską dotknięte, a dopiero w powrocie do Wiednia zabawi w Peszcie i Budzie. Podczas pobytu Cesarza w stolicy węgierskiej, ma się za staraniem kilku magnatów odbyć zjazd panów węgierskich.

Ponieważ dotychczasowy minister rezydent przy miastach hanzeatyckich hr. Bloome więcej nie powróci na posadę do Hamburga, prędkie zaś obsadzenie tej posady ważne jest w obecnej chwili ze względu na Holsztyn i Szlezwik, więc dotychczasowy jeneralny konsul warszawski baron Lederer ma objąć posadę w Hamburgu, do Warszawy zaś pójść ma hr. Ludolf, dotychczasowy radzca legacyjny austryackiej internuncyatury w Carogrodzie.

Warszawa 18 listopada.

⊙ O zamordowanym w przeszłym tygodniu przez Moskali Truszyńskim nowe coraz dochodzą szczegóły, wykazujące jego piękny charakter. O szczegółach badania i mękach, jakie zniósł wytrwale, donosił już *Czas*; tu tylko dodam kilka nowych szczegółów o jego zgonie. Kiedy go przyprowadzono na miejsce spełnienia morderstwa, był tak spokojny i swobodny jak w zwyczajnych chwilach swego życia. Oparł się tylko wiązaniu go i wymógł tyle, że pozostawiono go bez skrępowania. Po odczytaniu wyroku, zbliżył się jego ojciec podpułk. żandarmeryi, i przedstawił mu jako jedyny i pewny środek ratowania młodego życia złożenie przysięgi na wierność carowi. Młody Truszyński odpowiedział w głos, tak że słowa jego rozległy się echem wśród tłumów żołdactwa: „Wykonałem przysięgę na wierność Ojczyźnie i tej dotrzymam". Musiał odstąpić z boleścią w sercu ojciec, który według bezczelnego kłamstwa moskiewskiego, skazany był niby na śmierć przez syna, a odwaga młodzieńca i jego szlachetność wzbudziły podziwienie samych moskiewskich barbarzyńców.

Moskale trwają ciągle w swoim systemie fałszu i kłamstwa, jako dopełnienia systemu mordów i rabunków. Ogłaszają oto Moskale w *Kuryerze Wileńskim* a za nim w *Dzienniku Powszechnym* sfałszowane podania 32 gmin powiatu Sejneńskiego i inne kłamliwe adresy błagające o przyłączenie pod szczęśliwy zarząd Murawiewa! Znaczenie takich adresów już wielokrotnie wykazywaliście; tu przypomnę tylko słowa *Dziennika Powszechnego* nazajutrz po spełnionej w Warszawie proskrypcyi w styczniu b. roku. Bezrząd moskiewski, nie przewidując ciężkich następstw, jakie sprowadził ten gwałt, a dodając do barbarzyństwa oburzające cynizmem kłamstwo i szyderstwo, na które wówczas z taką siłą powstaliście, — ogłosił wówczas te szydercze słowa: „Dnia 15go b. m. „(stycznia) w godzinach rannych od 1ej do 8ej „odbywał się w Warszawie pobór do wojska w „zupełnym porządku i zachowaniem spokojności. „Pojedynczy nawet opór napotykać się nie dał, i „od lat 30 niebyło przykładu, aby popisowi oka„zali tyle ochoty i dobrej woli.... Dają oni widzieć „najlepsze a nawet wesołe usposobienie.... Wielu „z popisowych oświadczyło radość, że w szkole „porządku, jaką będzie dla nich służba wojsko„wa, będą mogli z dręczącej dla nich bezczynno„ści i bałamutnego życia wyswobodzić się..."

W takich wyrazach głosił wówczas bezrząd rosyjski w swym urzędowym organie o radości i wesołem usposobieniu proskrybowanych i ludności polskiej, podczas kiedy oni pałali zemstą i chęcią wyswobodzenia kraju choćby poświęceniem życia, a cały naród drgał ze zgrozy i oburzenia i przygotowywał się prowadzić rozpaczliwą i długą walkę. Owa odezwa rządu moskiewskiego jest najzupełniejszem objaśnieniem tych wszystkich wiernopoddańczych adresów i objaw radości z różnych stron Polski, o których głosi bezrząd moskiewski.

Bezprawia moskiewskie trwają nieustannie w całej swej sile w naszem mieście i weszły już tak dalece na porządek dzienny, że mniej zwracają uwagi. Codzienne mnogie aresztowania i rewizye na ulicy i w domu. Rydzewski komisarz 8go cyrkułu przoduje innym w bezprawiach, wpada do domów w dzień i w nocy, łży każdego najgrubszemi wyrazami, za brak latarki na ulicy skazuje na rózgi. Niedawno znów jednej starozakonnej kobiecie kazał 20 rózg wyliczyć za to, że bez latarki schwytana była na ulicy. — Zajmuje tu wszystkich pytanie, w jakim celu kazał Berg Lewszynowi, aby zażądał od Trybunału cywilnego, Sądu apelacyjnego i Senatu minut wszystkich wyroków w sprawach cywilnych, wydanych w ostatnich czasach. Polczycki, prezes Trybunału, z początku odmówił wydania minut tych Lewszynowi i odniósł się do Komisyi sprawiedliwości. Dopiero gdy od komisyi tej otrzymał rozkaz, uczynił zadość żądaniu. Mówią, że ściągnięto te papiery dla komisyj śledczych, które chcą porównać różne rękopisma znalezione.

Gorliwi słudzy moskiewscy nie wytrzymują długo powietrza warszawskiego: już wiele było takich wypadków, że szpiedzy i łotry zbyt znani, wynosili się do Petersburga. Obecnie Anzaurow, ów gorliwy oficer policyi, Tatarzyn, co tylu niewinnych zamordował, zebrawszy zapewne znaczne łupy, pragnie wycofać się z niebezpiecznej służby. Po spełnieniu wielkich czynów, pragnie być *procul negotiis* i podaje prośbę o przeniesienie go na jaki urząd celny do Odessy. Drozdowicz ma zostać wkrótce policmajstrem.

Kilka dni temu przy ulicy Sto-Krzyskiej zrobiono ścisłą rewizyę u właścicielki domu pani Deszkiewicz, choć nie znaleziono nic, zabrano ją do cytadeli; poprzednio z tegoż domu wzięto panią Józefowicz. Aresztowano onegdaj: Władysława Bruder, Edwarda Nizer, Józefa Urbana, Gordona, Bresłowskiego zegarmistrza, Grabowieckiego Aleksandra właściciela kantoru stręczeń, Ciecierskiego jego pomocnika. Martyna Jakóba służącego u właściciela domu N. 2446 aresztowano za to na ulicy, że niósł nóż do rzeźnika, i choć śledztwo okazało, że człowiek ten zupełnie niewinien, nie tylko niepuszczają go z aresztu, ale komisarz cyrkułu powiedział mu, że pójdzie do wojska, bo zdatny.

W klasztorach rozgospodarowali się już moskale jak w koszarach swoich. Np. u Karmelitów na Lesznie na cmentarzu otaczającym kościół i pokrytym grobami, w miejscu przeznaczonem na procesye i inne obrzędy religijne, Moskale założyli kuchnię swoją i plac do ćwiczeń wojskowych.

W mieszkaniach odebranych zakonnikom dopuszczają się wszelkiej rozpusty.

Z Wilna donoszą, że Murawiew Wiszatel oślepł zupełnie i z tego powodu ma porzucić urząd i wrócić do Petersburga. Przy tej okazyi będzie obsypany honorami i owacyami. Otrzyma może tytuł hrabiego Wileńskiego (zapewne herbu stryczek); z Petersburga wyjedzie na przeciw niego deputacya dla powitania tryumfatora z pod szubienic, co zamordował tysiące a Litwy nie podbił. Wszystkie te tryumfy przedwczesne, bo na Litwie powstanie trwa ciągle i walka wszędzie się toczy.

Warszawa 20 listopada.

⊙ Obsypany pochwałami carskiemi i wsparty zapewne tajemnemi instrukcyami z Petersburga, Berg Łupieżca prowadzi dalej srogie dzieło wytępienia. Godnie odpowiadając położonemu w nim zaufaniu, wiesza i morduje prawie codziennie i stami codzień wysyła na Sybir. Wczoraj znów ogłosił w swym organie o licznych morderstwach spełnionych za jego rozkazem lub upoważnieniem w Łęczycy, Łowiczu, Łomży i innych prowincyonalnych miastach, a w Warszawie zapowiada na jutro śmierć Józefa Piotrowskiego. Tę zapowiedź mordu umieściliście zapewne, nim was ten list dojdzie, dodam tu tylko te szczegóły, że Piotrowski ani się przyznał do jakiejkolwiek winy, ani miał przeciw sobie jakie dowody. Na proste obwinienie przez denuncyanta pewnego, urzędnika komisyi skarbu, że Piotrowski był organizatorem m. Warszawy, porwano go na męki, a że był słabego zdrowia, zachorował mocno, ale nieprzyznał się do niczego. Na jedno mu to wyszło pod względem życia i zdrowia, bo czy w tałki czy w inny sposób obwinionym będąc musiałby zginąć, ale nie na jedno pod względem czci u ziomków; piękna to musiała być dusza w tem wątłem ciele, gdy nieuległa cierpieniom, gdy niepoczynił choćby zmyślonych zeznań, jak to czynią niektórzy pod naciskiem męczarni. Niech się nie cieszą nikczemni satrapi, że jednego zacnego Polaka mniej na świecie; naród co ma takich synów, nie zginie; idea co ma takich męczenników nie upadnie.

Carewicz Konstanty w liście do Berga, ogłoszonym wczoraj, dziękuje mu za „mądre rady, jakich udzielał carewiczowi w czasie jego tu pobytu i zachęca nadal do równiej gorliwej służby Carowi i ojczyznie" (moskiewskiej). To nie potrzebuje objaśnień.

Pani Narwoń aresztowana niezbyt dawno, w cytadeli umarła w skutek złego obejścia się. Ofiar takich jest tam więcej, ale nie o wszystkich wiadomość nas dochodzi.

Obywateli znaczniejszych których parę set porwano niedawno d. 1go t. m. i bez sądu uwieziono do Rosyi, osadzono podobno w Moskwie. Wczorajszej i dzisiejszej nocy znowu tłumne odbyły się aresztowania. Jestto systematyczne wyludnianie Polski, jakiego już Murawiew na Litwie dał przykłady, ale „gdziekolwiek carski wyrok nas zawlecze, „oszukamy jego dumę; poniesiem z sobą prawa „człowiecze, poniesiem wolności dżumę." A jeżeli dusza moskiewska tak zmartwiała, że „dżuma wolności" nie dotknie jej nigdy, to gdziekolwiek Polak pójdzie, zawsze będzie Polakiem, zawsze sługą swej ojczyzny. Z aresztowanych wczorajszej i dzisiejszej nocy, doszły mej wiadomości takie nazwiska: profesor szkoły głównej Chałubiński i syn jego, Jasiński Stanisław rejent i Leon brat jego, Wacław Kwiatkowski, Bock właściciel domu, Mann ojciec i syn właściciele fabryki narzędzi chirurgicznych, Masłowski rejent, Józefowicz adwokat, Tafiłowski adwokat, Kokeli adwokat, Wierzbowski urzędnik komisyi skarbu, Bartożyński pisarz senatu, Wyrzykowski patron, Oleszczyński Maryan pisarz rejenta, Winawer kupiec, Zgórzyński Józef, Krall, Pruchniewski, Pawełczyk Julian, Heber Franciszek, Cichocki Józef, Hisz Andrzej, Baczyński Józef, Bystrzanowski Józef, Chabrowski Feliks, Skubiński Aleksander, Krauze Antoni, Frączkiewicz, Stelmach Jan, Petrow oficer policyi cyrkułu 4go, Garonowski adjunkt cyrk. 4go. Panie: Bauremer, Pachulska, Naimska i wiele innych.

Księży szczególnie prześladują Moskale; kilka dni temu przybyło do Warszawy trzech księży w różnych interesach, każdy z innej strony i na inną rogatkę. Oświadczono im na rogatce, że pod tym tylko warunkiem wpuszczeni będą do miasta, jeżeli się zobowiążą nie wyjeżdżać ztamtąd więcej. Dwaj nie mogąc przyjąć takiego zobowiązania, wolało wrócić; trzeci mający pilny interes zgodził się na pobyt w Warszawie, rachując, że przecież zdoła się tu wystarać o wypuszczenie go, choć po jakimś czasie. Na rogatkach mają rozkaz niedozwalać żadnemu księdzu wyjazdu z Warszawy. Po klasztorach trzymają zakonników Moskale we formalnym areszcie: po szóstej godzinie nie wpuszczają jeżeli się który spóźni z powrotem; wchodzących i wychodzących rewidują, czy nie niosą czego pod habitem; w nocy często budzą wszystkich nagle, każą z cel wychodzić na kurytarz i robią apel, to jest, czytają listę imienną, na którą każdy musi się odezwać. Zapewne, to „uprzejme postępowanie" wywołało „zbratanie się Franciszkanów z oficerami" i owe „łzy rozczulenia", jakie to bezczelne fałsze pisał *Nord*.

Z Łomży donoszą nam, że Moskale zamknęli tam zupełnie miasto na jakiś czas, tak, że nikt nie mógł ani wjeżdżać do miasta, ani wyjeżdżać z niego. Potem zebrali znaczniejszych obywateli i kazali im podpisywać adres wiernopoddańczy do Cara. Nikt niechciał tego wykonać; uwięziono więc tych obywateli i natychmiast wywieziono do Rosyi. Przypominamy sobie, że i chrześcian pierwotnych zmuszano, aby tylko szczyptę kadzidła rzucili fałszywym bogom jeśli chcą być wolni, ale mimo prześladowań, spotwarzań i męczarni zadawanych chrześcianom, prawda boska odniosła tryumf.

Wyszedł dodatek do 10go numeru *Niepodległość*, zawiera raport Wydziału zarządzającego na Litwie i adresa województw litewskich do Rządu Narodowego przez was już ogłoszone, na końcu zamieszcza wyjątek z invito sagro Papieża dotyczący Polski.

Z Lubelskiego 21 listopada.

Kilka naszych oddziałów przeszedłszy z Lubelskiego za Bug na Wołyń, wzmocniwszy się znacznie nowemi ochotnikami, powróciły na powrót w nasze województwo. Podszedłszy pod Puchaczów w d. 17 t. m. a dowiedziawszy się, że wtymże mieście są Moskale, napadli na nich i wyparowali z miasteczka; potyczka nie długo trwała dla ciemnej nocy; z tego powodu rezultat w zabitych i rannych Moskali mało znaczący. Pobity oddział moskiewski był wysłany z Lublina dla wymuszenia opłaty podatków.

Dnia 20go t. m. Emanow stojący w Tomaszowie, dowiedziawszy się, że oddział Rudzkiego w połączeniu z oddziałem konnym Krysińskiego ukazał się w okolicach Aleksandrowa, pośpieszył z dwoma rotami piechoty i 50 ułanami przez Józefów do Aleksandrowa (piechota była wieziona na podwodach). Przybył tam właśnie w pół godziny po przejściu naszych, rozpytując się włościan o kierunek napotkał na ślady, w którą stronę nasi poszli; lecz nie mając ochoty walczyć z uzbrojonemi, poszedł do Łukowa, a stamtąd powrócił do Tomaszowa.

Moskwa w ogóle niema ochoty potykać się z naszymi, nie są to bowiem bezbronni ludzie z pierwszych dni powstania, ale żołnierze wyrobieni trudami i bojem, i choć nieraz brak im obuwia i odzienia, zawsze jednak zahartowani gorącą miłością ojczyzny, wszyscy czują bowiem, że ofiarując krew swoją ojczyznie, wybawią ją z niewoli moskiewskiej, a wiara w przyszłość napełnia każdego z nas.

Dziś, to jest 21go t. m. cztery roty piechoty moskiewskiej, 2 armat i oddział kozaków ukazały się w Tarnogrodzie, rozstawiwszy pikiety aż do wsi Rożańca, ale dość grzecznie obchodzili się z mieszkańcami.

W Potoku dziś także była wielka rewizya, głównie w kościele, gdzie dzicz moskiewska nie szanując pokoju umarłych ani przybytku Bożego, odrywała podłogi, rozbijała skrzynie ze światłem, kopała groby umarłych na dawnym smętarzu. Między oficeram imoskiewskimi kierującymi policyjną tą czynnością, znajdował się starozakonny Petrow od straży granicznej zruszczały szpieg i denuncyant swoich własnych kolegów, a którego oficerowie między sobą cierpią.

W skutek zapewne nieporozumień Miednikowa z Kostandą, pierwszy ma wyjść ze swoim pułkiem do Opola, a w miejsce jego ma przybyć sł nny z rabunków Emanow. Kostanda idąc w ślady Murawiewa, zaczyna wydawać rozporządzenia świadczące o jego zmyśle prawodawczym i chęci zbogacenia się naszym groszym; i tak ogłosił, że jeżeli na czyim terytoryum znajdą kogo zabitego, właściciel zapłaci kary 150 rsr.

W Janowie dotąd jeszcze jest 60 więźniów. Niedawno wywieziono księdza Chiliczkowskiego proboszcza z Goraja, który już raz był posłany do Wołogdy, a teraz powtórnie posłany na posilenie. Z drogi odesłano matce skazanego suknie kapłańskie, a zapewne ubrano go w aresztanckie. Sakra ze skazanego nie została zdjętą.

Kostanda potrzebując się zbogacić, zaczyna od aresztowań kobiet za żałobę, uwięzienia tego rodzaju od kilku dni powtarzają się. Kostanda dotychczas nie wie, jaką karę za żałobę wyznaczyć. Temi dniami wydał również rozporządzenie, wedle którego dowożenie żywności do obozów powstańczych podpada pieniężnym karom.

Wspomniałem już w przeszłym liście, o potyczce pod Bojanówką stoczonej 4go t. m. w której walczyła głównie jazda pułkownika Wierzbickiego. Dzisiaj dodam o tej potyczce parę szczegółów. Jazda nasza,—której jedną częścią dowodził rotmistrz hr. Ludwik Mycielski, tenże sam, który jeszcze w marcu ranny był w potyczce pod Grochowiskami, a następnie dowodził krótko małym oddziałem konnym w województwie krakowskiem,—rozbiła oddział jazdy moskiewskiej, lecz goniąc ich wpadła na bagna. Tutaj rotmistrz Mycielski, oraz oficer Finke ugrzęzłszy z koniem w bagnie, otoczony był przez Moskali i po walecznej obronie ubiwszy kilku Moskali, zginęli obaj chwalebną śmiercią za Ojczyznę.

Wrocław 20 listopada.

† Znane postanowienie z d. 1 czerwca, dotyczące prasy było w tym tygodniu przedmiotem obrad obu Izb sejmowych. Izba panów dała mu swe przyzwolenie większością 77 głosów przeciw ko 8, Izba poselska odmówiła go większością 278 głosów przeciw 39. Możeż być taka różnica opinii w jednym i tym samym przedmiocie, w przedmiocie, w którym wydziały prawnicze trzech uniwersytetów niemieckich, heidelberskiego, getyńskiego i kielskiego, mieszczące w sobie imiona najznakomitszych prawników, prawie jednobrzmiący wydały wyrok, uznając oktrojowane postanowienie za niezgodne z ustawą konstytucyi? Rezultat tak różnego głosowania dowodzi, że w rządach konstytucyjnych, w chwilach wzburzonych namiętności politycznych, nie przekonanie, lecz interes stronnictw kwestyc sporu rozstrzyga. Tą razą nie Izba poselska, lecz Izba panów stała pod wpływem namiętności stronnictwa. Cóż sądzić o zdaniu jednego z jej członków, że do uznania nielegalności oktrojowanego prawa potrzebna jest tak samo zgodność wszystkich trzech czynników prawodawstwa, to jest, obu Izb i rządu, jak do uchwalenia każdego innego prawa? Jeżeli tej zgodności niema, a być jej nie może, bo strona oktrojująca nigdy za nielegalny czynu swego nie uzna, każde oktrojowane prawo byłoby tem samem prawomocnem i nie mogłoby być nigdy usunięte. Zważcie, jak daleko Izba panów zaszła już w interpretacyi przepisów ustawy konstytucyjnej.

W dyskusyi Izby poselskiej mowy prawników takich jak Simson i Gneist przekonać były powinny nawet garstkę feodalistów, gdyby przystępne mieli sumienia dla dowodów słuszności i niewątpliwego znaczenia przepisów ustawy konstytucyjnej. Ale im właśnie o to chodzi, aby przepisy te mogły przyjąć wszelkie możliwe tłumaczenie, jakiego potrzeba chwilowa i interes stronnictwa wymaga. Niewiadomo jeszcze, co ministeryum po takim rezultacie obrad zrobi? Sądzę, że postanowienie oktrojowane cofnie. Gdyby to nie nastąpiło, ustawa konstytucyjna stałaby się martwą literą. Zaiste lepiejby było znieść ją zupełnie, aniżeli odgrywać dłużej taką komedyą reprezentacyjną. Nowella do prawa drukowego nie doczeka się lepszego losu. Nie pozostanie nic innego, jak powrócić do istniejącego prawa.

Izba panów obradowała wczoraj nad adresem na mowę tronową. Adres ten czyni wrażenie panegiryku na panujący dziś system rządowy. Z obrad zapisuję tylko w krótkich słowach głos hr. Bnińskiego, jedynego, jak uważam, polaka, który obecnym jest w Izbie panów. Innym członkom polskim wygodniej snać siedzieć w domu, niż pilnować publicznego obowiązku. Hr. Bniński zabrał głos, aby zaprotestować przeciw ustępowi adresu, w którym powiedziano, że wczesne i silne wystąpienie przeciw rozszerzeniu się powstańczych ruchów w królestwie polskiem, na terytoryum pruskie, uwieńczone zostało pożądanym skutkiem. Otóż szanowny członek zaprzecza, aby powstanie w królestwie miało zamiar rozciągnąć się i na Prusy, i stwierdza to powołaniem się na odezwę polskiego rządu narodowego. Pomoc niesiona powstaniu przez ludność poznańską, jest pomocą braterską. Mówca nie przyznaje Izbie prawa dziękowania rządowi w imieniu pewnych części kraju za błogosławieństwa zachowanego pokoju, bo Izba przemawia zwykle w imieniu całego kraju, a prowincye mają swoje własne organa, aby wyrazić w potrzebie swoje uczucia i chwilowe usposobienia. Rozwinięcie tak wielkich sił wojennych na pograniczu, miało zapewne inne jeszcze cele, jak przeszkodzenie możebnemu buntowi. Jeżeli w końcu ustępu polityka rządu nazwana jest silną, jest to prawdą, jeśli się ją porówna z inną polityką dwulicową, lecz jest jeszcze inna, polityka wspaniałomyślna, która szanuje historyczne prawa Polski.

P. Bismark odpowiedział znanym sposobem, twierdząc, że powstanie obrócone jest przeciw Prusom i Austryi. Powołuje się na świadectwa będące w ręku sądu, których jednak dziś nie może przytoczyć. Lecz chociażby powstanie tylko do królestwa się ograniczało, rząd to samoby uczynił, bo egzystencya królestwa polskiego sprzeciwia się polityce pruskiej. Resztę dyskusyi adresowej pomijam.

Poseł Łyskowski podał w Izbie poselskiej wniosek, aby śledztwo wytoczone przeciw posłom Niegolewskiemu, Sulerzyckiemu i Szumanowi było zawieszone.

Frankfurt n. M. 21 listopada (spóźnione).

E. Nadeszła tu wczoraj wiadomość, że trzy mocarstwa które podpisały protokół londyński, Anglia, Francya i Rosya stanowczo oświadczyły, że w całej mocy chcą go utrzymać, i sprzeciwiają się oderwaniu księstw od Monarchii duńskiej, a nie uznają praw księcia Augustenburga do odziedziczenia księstw po zmarłym królu. Tymczasem uznanie to już nastąpiło ze strony mniejszych książąt niemieckich, poszukujących popularności; domaga się zaś go natarczywie uczucie narodowe Niemiec, które wkrótce wybuchnie w przygotowujących się w całym kraju zebraniach i zgromadzeniach ludowych. Sprawa od lat tylu liczne przedstawiająca trudności, od tygodnia jeszcze zawilszą się stała: mieściła ona w sobie dotąd zadanie narodowe i polityczne; teraz się do niej jeszcze dynastyczne przyłączyło. Ciągłym do księstw pretendentem był naród niemiecki, dziś uosobił się on w księciu Augustenburgu. Nie idzie tu już tylko o tem szerszą i zupełniejszą autonomię Holsztynu, który jest niemieckim, i Szleswigu, którego ziemia jest duńską a ludność w mniejszej części niemiecką; idzie o rozebranie monarchii duńskiej, a rozszerzenie granic Rzeszy niemieckiej. Lecz ci książęta, którzy popierają prawa pretendenta, idąc za popędem opinii publicznej, małą tylko mniejszość Związku stanowią.

Obrót rzeczy zależy więc od postanowień dwóch wielkich mocarstw Austryi i Prus. Tutaj objawia się przekonanie, że ani pierwsza, ani drugie nie zechcą stanąć wbrew Anglii. Położenie ich jest nader trudne i wystawione albo na narażenie się opinii narodowej, albo na osłabienie, jeżeli nie zerwanie stosunków przyjaznych z rządem, w którym najpewniejszego sprzymierzeńca upatrują, i który tak gorliwie nad ich zbliżeniem się ku sobie pracuje. We wszystkich niemieckich sprawach sprzeczne są widoki i dążności Prus i Austryi; w tej która jest zarazem zewnętrzną, między-narodową, zetkną się one z sobą. Wprawdzie rząd pruski sroży się, przysposabia siły lądowe i morskie, lecz również mało ma ochoty do ich użycia jak Austrya. Użyłby ich chętnie, gdyby tylko miał Danię przed sobą, ale po jednej stronie Danii stoi Anglia, po drugiej Rosya. Zgromadzenie Związku Niemieckiego, wielce więc jest w tej chwili zakłopotane, a jeden z najznakomitszych jego członków, tak w potocznej rozmowie określił obecne położenie: Jesteśmy między rewolucyą a wojną; wybór stał się koniecznym!

Nie wszyscy jednak podzielają to zdanie: jeżeli powstanie zbrojne nie wybuchnie w księstwach, duch niemiecki cofnie się przed gwałtownem wstrząśnieniem, i pretendent nie znajdzie w nim dostatecznego poparcia. Wojnę zaś połowiczne środki zastąpią. Zajęcie Holsztynu przez związkowe wojska będzie jednym z nich. Zawiążą się nowe rokowania i przeciągną się aż do chwili, w której głos z góry obwieści kongres powszechny lub powszechną wojnę.

Chociaż potrzeba pierwszego coraz się gwałtowniej czuć daje, druga staje się coraz podobniejszą. Moskwa, acz nie odrzuca kongresu, gotuje się do wojny w takich rozmiarach, na jakie się nigdy jeszcze nie zdobyła. Podług wiadomości z Petersburga nadesłanych, po wszystkich zagranicznych fabrykach zamawia, jeżeli już nie zakupuje broń wszelkiego rodzaju, a do swoich fabryk sprowadza jednego z najznakomitszych i najcelniejszych fabrykantów angielskich, aby niemi kierował. Lecz te wszystkie przygotowania, czy udane, czy prawdziwe, napotykają rzeczywistą i widoczną przeszkodę w zupełnym braku funduszów.

Stan finansowy Rosyi jest taki, że udając zupełną gorliwość do walki choćby z całą Europą, do najmniej kosztownej wojny przygotować się nie jest w stanie. Rząd rozpaliwszy nienawiść ciemnego ludu do Polaków i Europy, rozkiełznawszy jego chucie, nie jest już ich panem. Nazywa on opinią publiczną to, co jest tylko pożądliwością barbarzyńską, przez niego samego rozdmuchaną. W nienawiści do narodowości polskiej, w żądzy jej zgnębienia i wytępienia nastało między Moskalami współubieganie, pozorami patryotyzmu pokryte. Ktokolwiek między nimi tej wściekłości nie zdaje się podzielać, staje się przedmiotem powszechnej niechęci i oburzenia. W Baden rodziny rosyjskie sposobią się do wyjazdu, chcąc uniknąć bytności tamże W. księcia Konstantego. Rząd carski, który chciał znaleść siłę w rozgrzanym duchu narodu, zaczyna może spostrzegać, jakie zgotował sobie niebezpieczeństwo, które i uwagi mocarstw europejskich ujść nie może. — Spodziewać się należy, że właściwe ocenienie sprawy polskiej i określenie jej w stosunku do Europy i do Francyi, znajdzie się w przyszłej odpowiedzi senatu francuzkiego na mowę tronową. Do komissyi adresowej między innymi członkami wybrani bowiem zostali: hr. Walewski i senator Bonjean. Te dwa wybory są wielkiej doniosłości i znaczenia. Senat francuski zwykł się kierować igłą magnesową rządu, i jego radzić się natchnień; wyznaczywszy do ułożenia adresu dwóch najgorętszych obrońców i przyjaciół naszej sprawy, z których pierwszy stał się wyobrazicielem polityki jej najprzychylniejszej, okazał Senat, iż wie, iż jest przekonany, że ani Francya, ani Cesarz tej sprawy nieopuszczą.

Paryż 21 listopada.

☐ Odebrałem wtej chwili przysłane przez was wraz z tłómaczeniem francuzkiem zaprzeczenie dane ostatniemu mojemu doniesieniu o nocie austryackiej przesłanej do Petersburga, przez pismo wychodzące w Wiedniu *General Correspondenz*, a które, jak mi donosicie, uchodzi za półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego.

Aczkolwiek źródła, z których czerpię moje wiadomości, upoważniałyby mnie niejako do pominięcia milczeniem owego zaprzeczenia, gdyż źródła te dotąd mnie nie zawiodły, jednak ze względu na położenie waszego dziennika, postanowiłem odpowiedzieć *Gen. Corresp.*

Pozwólcie mi najpierw przytoczyć słowa owego wiedeńskiego pisma: „*Czas* zamieszcza z Paryża: Pomimo zaprzeczenia danego przez *Mémorial Diplomatique*, Austrya wysłała notę w odpowiedzi na ostatnią depeszę księcia Gorczakowa; korespondent *Czasu* mniema nawet znać treść tej noty austryackiej. Jesteśmy w położeniu zaprzeczenia najwyraźniej tym bezzasadnym doniesieniom *Czasu*. Ze strony c. k. gabinetu nie odpisano wcale na odpowiedź księcia Gorczakowa."

Cóż więc to zaprzeczenie dowodzi? Oto tylko, że nie uważają w Wiedniu tej depeszy, o której wam donosiłem, za odpowiedź na ostatnią notę księcia Gorczakowa. Gdyby tak rzeczywiście było, powinszowaćby tylko można gabinetowi wiedeńskiemu i żywić nadzieję, iż odpowie on jeszcze w swoim czasie w sposób godny wielkiego mocarstwa na dumne pismo księcia Gorczakowa. Tymczasem jednak nie o to tu idzie, czy notę, o której wam mówiłem, uważają w Wiedniu za odpowiedź na ostatnią depeszę księcia Gorczakowa czy nie, aczkolwiek za takową uważają ją w Paryżu; lecz czy taka nota, dotykająca stosunków galicyjskich, wysłaną została czy nie do Petersburga. Otóż zaprzeczenie *Gen. Corresp.* nie wyjaśnia bynajmniej tego punktu, a ja zaś z wielkim moim żalem zapewnić was mogę, iż pełnomocnik austryacki w Petersburgu odczytał taką notę księciu Gorczakowowi, a nawet dodać muszę, iż w skutku ostatniego ustępu tej noty, polecono bar. Knorringowi oświadczyć hr. Rechbergowi, iż jedynym skutecznym środkiem przeszkodzenia pomocy niesionej przez Galicyę powstaniu w Królestwie Polskiem, byłoby ogłoszenie w tej prowincyi stanu oblężenia. Nie potrzebuję mówić, iż nota ta miała być zachowaną w największej tajemnicy; nie wolno mi zaś powiedzieć, czyjej niedyskrecyi zawdzięcza gabinet paryzki wiadomość o niej. Pewny zaś jestem, iż właśnie dla tego moje powtórne doniesienie wywoła powtórne zaprzeczenie, ale tylko w Wiedniu.

A teraz muszę wam wytłómaczyć, dla czego uważają tutaj tę notę austryacką, jako odpowiedź na ostatnią depeszę księcia Gorczakowa. Oto, najpierwej dla tego, że na inną od chwili nadejścia ostatniej depeszy moskiewskiej gabinet wiedeński czy nie chciał, czy nie mógł się zdobyć, a na takową, jak się pokazuje, i chciał i zdobył się wsamej rzeczy. Następnie dla tego także, że gdy ktoś do kogo pisze i odbiera w tym samym przedmiocie pismo, musi je uważać za odpowiedź na ostatnią swoją pismienną przesyłkę, chociażby autor nie wystosował go w myśli odpowiadania na takową. Nikt więc tu nie dziwi się, że książę Gorczakow uważa tę notę austryacką, tak dobrze, jak notę angielską, za odpowiedź na swoją ostatnią depeszę.— *Gen. Corresp.* zaś zaprzeczyła tylko, aby ta nota była odpowiedzią na ostatnią depeszę księcia Gorczakowa; nie zaprzeczyła bynajmniej, aby gabinet wiedeński nie był wysłał takiej noty; idzie więc tu tylko o sposób zapatrywania się na tę austryacką notę, jak widzicie, nieco różny w Wiedniu jak w Petersburgu i Paryżu.

Wiedeń 23 listopada. Dziennikarstwo wiedeńskie zajęte jest od śmierci króla duńskiego przeważnie sprawą Szlezwiku i Holsztynu. Jeden *Vaterland* piorunuje w artykułach wstępnych przeciw księciu Augustenburgowi i dziennikom popierającym jego sprawę. W najświeższym numerze powiada nawet, że „rewolucya niemiecka wisi już nad karkiem."

Według krążącej pogłoski hr. Rechberg w tym tygodniu odpowiedzieć ma na interpelacyą Rechbauera względem sprawy Holsztynu i Szlezwiku, a prócz tego przedłożyć Izbie poselskiej obraz stósunków Austryi do obcych mocarstw pod względem najważniejszych toczących się spraw.

Const. österr. Ztg donosi, że wydział finansowy na dzisiejszem posiedzeniu rozpocząć miał obrady nad budżetem ministerstwa wojny. Ale ponieważ minister wojny zaproponował odroczenie obrad, wydział zgodził się na to i postanowił zająć się rzeczonym budżetem dopiero na posiedzeniu na czwartek przypadającem.

Wydział zajmujący się nadzwyczajnymi podatkami przy trzeciem odczytaniu projektu podatku zbytkowego uczynił dwie znaczne zmiany. Podciągnął on pod opodatkowanie Pogranicze wojskowe, w pierwotnym projekcie rządowym z pod opodatkowania wyjęte; nie uznając dostatecznej do takiej eksemcyi przyczyny. Opuszczono także § 17, zakazujący rozkładu dodatków wszelkiego rodzaju do tego nadzwyczajnego podatku, i to dla tego, ponieważ statuta krajowe przyznają krajom prawo uchwalania dodatków do podatków stałych aż do wysokości 10 proc.

Królestwo Polskie.

Najlepszem objaśnieniem dla czytelników naszych obecnego położenia rzeczy w Polsce, wyjaśnieniem z jednej strony usposobienia kraju i Rządu Narodowego, z drugiej strony postępowania rządu moskiewskiego, który zawsze równocześnie barbarzyństwem i kłamstwem walczy, — są różne rozporządzenia i odezwy ogłoszone w rozkazie dziennym naczelnika miasta Warszawy z 19go listopada, o których już wczoraj wspomnieliśmy, lecz tylko osnowę niektórych z nich podać możemy, jak następuje:

„Rząd Narodowy, pragnąc ochronić od obelg i zniewagi rozpasanego żołdactwa niewiasty nasze, w odezwie swej, z dnia 29go października b. r., żupowanił je do zdjęcia szat żałoby. Stało się zadość radom jego. Dzień 10go listopada oddawna przez Moskwę obrany, jako dzień mającego się rozpocząć prześladowania niewiast naszych, zastał je w szatach niežałobnej barwy. Moskwa wszelako nie poprzestała na tem. Od świtu wyżej rzeczonego dnia, z całą ohydą bezczelności, oficerowie gwardyi, policyanci i żołdacy, nie mogąc znaleść żadnego powodu do napastowania ubiorów niewiast, robili szykany, w obec których ludzkość rumienić się musi. Od zgrzybiałej matrony do kilkoletniego dziewczęcia, całe setki niewiast doznały zniewag zbirów najazdu. Uwięziono kobiet **987**, które przebywszy smutne chwile urągowiska żołdaków i oficerów, wróciły do swych domów, ubrania ich bowiem nie miały w sobie nic przekraczającego przepisy Moskwy. Aresztowania więc i odsyłania do urzędów policyjnych, były czynione jedynie dla zadowolenia dzikiej chęci napadu i wyrządzenia obelg niewiastom naszym. Nie tylko ulice i place miasta były polem popisu siepaczy; wpadli oni do kościoła po Paulińskiego, gdzie około 30 dziewic, zapisanych do bractwa świętej Agnieszki, stósownie do swej reguły, odbywało modły, klęcząc w czarnych sukniach koło ustawionego katafalku; rozpędzono je z szaloną wściekłością, rwąc i rozdzierając ich szaty, trzy zaś uwięziono. Wszystkich gwałtów popełnionych tego dnia przez moskwę, wyliczyć trudno; podaliśmy tu tylko ich rys ogólny. Niewiasty polskie, wy kapłanki świętości rodzinnego ogniska, coście wychowały pokolenie bohaterów i męczenników, siostry najczystsze, coście przez gwałty siepaczy dorównały braciom waszym w cierpień i poświęceń zawodzie, Polki, obywatelki, które okute w łańcuchy z pogolonemi głowami, w siermięgach dwubarwnych kajdaniarzy, wywozi wściekły wróg do Syberyi,— Polki męczennice, które ćwiczą po cytadelach i lżą po ulicach w sposób obmierzły,— każda szata jest dziś dla was stósowną, przy każdej bowiem barwie będziecie świecić jasnością nieziemską palmą męczeństwa, którą przyjęłyście z zapałem, miłością i poświęceniem." (Donieśliśmy już byli dawniej, iż w skutek wiadomej odezwy Rządu Narodowego, mówiącej iż czarny kolor nie obowięzuje byle tylko zachować skromność w ubraniu i życiu, niewiasty polskie przestały się wyłącznie czarno ubierać, jednak żołnierstwo moskiewskie i policya bez żadnego pozoru pochwyciła w barbarzyński sposób kilkaset kobiet d. 10 listopada na ulicach Warszawy. Doniósł także nasz korespondent z Warszawy o owym napadzie na kościół po Pauliński i gwałtach w nim popełnionych. *P. R. C.*)

„Nie poprzestając na ciągłych rabunkach i zajęciach pod tak zwany zarząd wojskowy, największych i najpiękniejszych gmachów Warszawy, pod pozorami jakie jedynie szatański kodeks zwany wojennem prawem moskiewskiem wymyślić i zastosować może, rząd najezdniczy zamierza wywłaszczyć chorych i sieroty, i instytucyę z ofiar miłosierdzia publicznego założoną, szpital Dzieciątka Jezus, poruszyć z najdogodniejszego siedliska, dla pomieszczenia tam biór pocztowych, po zamierzonem zajęciu gmachu poczty na nowe wśród miasta koszary. W tym celu już nawet porobione zostały pewne kroki, mające na drodze urzędowej ekonomicznemi i filantropijnemi pobudkami upozorować gwałt przez siłę zwierzęcą na niemowlętach i kalekach popełniany."

„Niektórzy korespondenci gazet zamiejscowych przez trudną do pojęcia nieoględność albo nawet przez złą wolę, ogłaszając źle podsłuchane fakta, wewnętrznych stosunków Organizacyi Narodowej dotyczące, oraz wymieniając osoby którym według na niczem nieopartych domysłów przypisują pewne, kompromitujące w obec moskwy stanowiska, dopuszczają się najszkodliwszych denuncyacyi, z których nieprzyjaciele nasi skwapliwie korzystają. Podobne postępowanie, w żadnym razie niegodne publicysty, nawet z nieprzyjacielskiego obozu, przez Władze Narodowe nikomu z krajowców przebaczonem nie będzie. Co zaś do gazet zagranicznych, odwołujemy się do sumienia publicystów: czy robienie dzienników organami denuncyacyi odpowiada zadaniu, honorowi i powadze prasy. (Wykazywaliśmy kilkakrotnie przykłady tych lekkomyślnych i zbrodniczych denuncyacyi. P. R. Cz.).

„Z woli Rządu Narodowego podaje się do wiadomości, że istniejące dotychczas pieczęcie Wydziałów Miejskich z herbem potrójnym, koroną i napisem w otoku: „Zarząd Naczelnika Miasta Warszawy Wydział...." zniesione zostały, wszystkie zaś rozkazy i odezwy Władz Miejskich Administracyjnych poza obręb Organizacyi Miejskiej wychodzące, wydawane będą pod powagą pieczęci Naczelnika Miasta. Dla wewnętrznych, urzędowych stosunków Organizacyi Miejskiej ustanowione zostały pieczątki porządkowe."

Prusy.

Posiedzenie pruskiej Izby wyższej z 19go b. m. pod pewnym względem podobne było do posiedzenia austryackiej Izby poselskiej z 17go tegoż miesiąca. Tak jak tu dotknęli posłowie galicyjscy stanu kraju, a ministrowie wystąpili z odpowiedzią i pewnem oświadczeniem, tak tam poseł poznański dotknął stanu W. Ks. Poznańskiego a prezes ministrów Bismark dał stanowczą odpowiedź i oświadczenie rządu nie tylko co do stanu kraju polskiego do Prus przyłączonego, ale i pod względem stosunku Prus do sprawy polskiej.

Podczas rozpraw Izby wyższej nad adresem zabrał głos hr. Bniński protestując przeciw ustępowi adresu w tych słowach zredagowanemu: „Zarządzone przez WKMość wczesne i energiczne środki przeciw rozszerzaniu się powstańczych ruchów w Królestwie Polskiem na tutejsze terytoryum odniosły zupełny skutek." Mowca zaprzecza temu jakoby powstanie w jakimkolwiek względzie odnosiło się do Prus i stara się dowieść z odezwy rządu narodowego, że powstanie w Polsce jedynie ma na względzie uwolnienie Polski z pod panowania rosyjskiego. Oddziały ochotników z Poznańskiego ograniczały się na sąsiedzkiej pomocy, braciom niesionej. Hrabia uważa to za rzecz niezwykłą i nieuprawnioną, że Izba wyższa w drugiej części ustępu Polski dotyczącego, osobno wyraża najżywsze podziękowanie w imieniu części kraju, w których utrzymano błogosławieństwo pokoju, gdyż zwykle przemawia ona tylko w imieniu całego kraju a osobne istnieją organa, do których należy zabieranie głosu w imieniu każdej części państwa z osobna. Wnosząc z tak znacznego obciążenia budżetu i użycia sił wojskowych musi on przypuszczać, że prócz powstrzymania powstania od granic pruskich inne jeszcze powody działać musiały. Jeżeli w ostatnim ustępie politykę rządu w sprawie polskiej nazwano stanowczą, to mowca pojmuje to jako przeciwstawienie dwulicowej polityce innych państw; jest bowiem jeszcze inna wspaniałomyślna polityka, która szanuje historyczne prawa Polski.

Na to odpowiedział prezes ministrów *Bismark* mniej więcej w ten sens:

Mowca poprzedni mniema, że teraźniejsze powstanie w rosyjskiej Polsce wymierzone jest tylko przeciw Rosyi, a nie przeciw Austryi i Prusom. Może on w to rzeczywiście wierzyć, jednak

rząd trzymać się musi faktów. Nie jest prawdopodobnem, aby wyprawy tysięcy młodzieńców, na nędze i śmierć pędzonych, przedsiębrano jedynie dla wyświadczenia sąsiedzkiej grzeczności. Tak wielkie ofiary ponosi się niezawodnie tylko w własnym interesie, ażeby osiągnięte dla Rosyi błogie skutki i na nasz kraj rozciągnąć. Jeżeli dotąd powstanie nie przeniosło się do naszego kraju, nie stało się to w skutek dobrej woli, jak to poprzedni mowca myśli, jeno w skutek sił wojskowych, które rząd wystawił. Zresztą w rękach sądu znajdują się na to dowody, których jednak w obecnem stadium śledztwa przedłożyć nie można. Ale gdyby nawet mowca poprzedni miał słuszność, gdyby naszych prowincyj nie wciągano do powstania, to i tak jeszcze rząd byłby zmuszonym do wystąpienia, a to z polity cznych społecznych i moralnych (!) względów, aby ruch w Polsce nie zwyciężył, gdyż udzielna Polska na granicy Prus zawsze byłaby niebezpieczeństwem dla monarchii i absorbowałaby armią po największej części. Rząd zaś nie może cierpieć, aby do steru dostał się ruch, który plami się niesłychanemi zbrodniami, a nawet w apoteozie skrytobójstwa ma upodobanie. (Żywe oklaski).

Po ministrze przemówił *Waldaw-Steinhövel*: Ponieważ nie można się było spodziewać, że w tej Izbie poruszoną będzie sprawa polska, przeto nie jest przygotowanym do rozbierania każdej fazy polskiego powstania; ale ministeryum oświadczyło, że śledztwo toczy się o usiłowanie zdrady głównej, zatem musimy stąd wnosić, że chodziło o co innego, aniżeli o samę pomoc braciom za granicą. Mowca wspomnieć chce tylko o zabranych papierach u Działyńskiego, i o tem, że byli pruscy posłowie siedzą w więzieniu, a pomimo to znowu zostali wybrani. Czy też karabin, który ranił pruskiego oficera, przypadkiem tylko wypalił? W Poznańskiem mieszka 800,000 Niemców obok 1,200,000 Polaków, a Izba ma prawo przemawiania w ich imieniu, tak jak w ogóle reprezentuje całe państwo. Oprócz Poznańskiego i inne jeszcze części kraju graniczą z Polską. Historyczne prawo Polski jest tylko życzeniem, a Polacy rozciągają je aż do 1772. Kto rządowi pruskiemu inne zamiary podsuwa, ten *kłamie*. Fakta uczą, że w celu strzeżenia granic większych jeszcze sił wojskowych użyć należało. „Szlachetną polityką" jest jedynie polityka wierności i prawdy. Prusy dotrzymały jednej i drugiej; Polakom *nigdy* nie robiły nadziei, a traktatów z innemi mocarstwami zawartych dotrzymywały. Udzielna Polska kongresowa byłaby ciągłem dla Prus niebezpieczeństwem, a zatem środki przez rząd zarządzone są tylko środkami dla utrzymania własnego bytu Prus. Każdy rząd, nawet demokratyczny byłby tak samo działał w interesie Prus i Niemiec.

Prezes ministrów *Bismark*. Rząd uważa się uprawnionym do przyjęcia zamierzonego od Izby podziękowania nie tylko w imieniu niemieckich mieszkańców Poznańskiego, lecz także jako podziękowania licznych, po polsku mówiących mieszkańców monarchii, którzy uznają błogie skutki panowania pruskiego.

Dania.

Ponieważ w sprawie duńskiej dwie łączą się kwestye, jak o tem już mówiliśmy, i jak to podniosła dzisiaj *Wiener Abendpost*, tłumacząc politykę gabinetu wiedeńskiego — to jest kwestya konstytucyjna, a właściwie kwestya stosunku Danii do jej posiadłości tak niemieckich jako mieszanych, tudzież kwestya dynastyczna; przeto musimy tu raz jeszcze powołać w pomoc genealogię, aby tę ostatnią wyświecić.

Chrystyan I hrabia Oldenburgski, obrany królem duńskim 1448 r., a księciem Szlezwiku i Holsztynu 1460 r. daje początek temu zjednoczeniu krajów duńskich i niemieckich. Tron był wybieralny, lubo w jednej familii do r. 1660; odtąd dziedziczny. Fryderyk III Holsztyński, objąwszy tron całych połączonych krajów duńskich r. 1647 dał początek liniom głównej królewskiej i ubocznej sonderburgskiej. I tak:

A. linia królewska.

1. główna Fryderyk VII † 15 listop. 1863 r.
2. uboczna Holsztyn-Sonderburg

a) Szlezwik-Holsztyn-Sonderburg-Augustenburg,
b) Szlezwik - Holsztyn - Sonderburg Glücksburg.

B. linia książęca Holsztyn Gottorp.

1. starsza Rosyjska,
2. młodsza Waza z linii książąt Lubeki,
3. uboczna Oldenburgska.

W Danii właściwej mogą panować kobiety; w Szlezwiku, w Holsztynie męzcy tylko spadkobiercy. W Danii więc przypadłaby korona córkom króla Fryderyka VI zmarłego 1839 r., po którym nastąpił był bratanek jego, król Chrystyan VIII (zmarły 1848) ojciec teraz zmarłego Fryderyka VII. Córki te były: Karolina wdowa po zmarłym przed kilkoma miesiącami Ferdynadzie następcy tronu, bezdzietna, i Wilhelmina rozwiedziona z królem Fryderykiem VII w r. 1837, a która poszła następnie za Karola księcia Glücksburgskiego głowę tego domu, także bezdzietna. Matka księcia Karola, księżniczka heska Ludwika, jest oraz matką Chystyana teraźniejszego króla duńskiego, traktatem londyńskim na tron powołanego i ciotką jego żony, także imie Ludwiki noszącej.

Tron księstw winien się był przeto dostać Augustenburgom, a tron duński Karolinie wdowie po księciu Ferdynandzie, a po jej śmierci Wilhelminie żonie ks. Karola Glücksburgskiego. Gdy zaś obie są bezdzietne i już w późnym wieku, przeto byłyby w Danii panowały z kolei same kobiety i przecież tron dostałby się po nich Glücksburgom.

Utrzymują, że oprócz zabiegów księżnej Ludwiki matki, aby wykluczyć Augustenburgów, oprócz, że stali się w Danii niepodobnymi, w skutku udziału w powstaniu holsztyńskiem dążącem do oderwania księstw, Rosya miała wiele się przyczynić do zapewnienia tronu Glücksburgom; usuwając jedną bowiem linię, sama stała się bliższą dziedzictwa. Ks. Chrystyan Augustenbugski zrzekł się praw do księstw, lecz z synów jego, starszy Fryderyk występuje obecnie jako pretendent do księstw. Za staraniem Rosyi nastąpiła w Warszawie umowa d. 5 czerwca 1851 między Rosyą jako głową domu Gottorpskiego a królem Duńskim, w której przyrzeczono następstwo Glücksburgom. Protokół londyński d. 8 maja 1852 zaciągnął tę umowę przez przystąpienie do niej Austryi, Prus, Szwecyi, Anglii i Francyi i naznaczenie księcia Chrystyana następcą tronu. Rada państwa w 1853 r. zatwierdziła to prawo dziedzictwa, na mocy którego król Chrystyan objął tron połączonych krajów w d. 16 b. m a tegoż dnia ks. Fryderyk Augustenburgski zaprotestował i za prawego następcę na księstwa się ogłosił.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 24 listopada. Franciszek Pareński, ukończony technik, syn niegdyś sędziego trybnnału Krakowskiego, który uczniem jeszcze będąc napisał dziełko o przyrządzaniu sztucznych ogni, umarł w poniedziałek z odniesionych ran pod Ibramowicami. Pogrzeb odbędzie się 25go o godzinie 3ciej popołudniu.

— Z procesów politycznych w tutejszym c. k. Sądzie karnym się toczących, przypadają następujące do rozprawy ostatecznej w bieżącym tygodniu:

we środę d. 25: pp. Ignacego Wiercińskiego i Józefa Odrzywołki o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej;

we czwartek d. 26: pp. Giebułtowskiego Stanisława, Cymbronowicza Wojciecha i Pierzchały Józefa o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej.

— Z funduszu pożyczkowego imienia „Rudolfa", zostającego pod zarządem władzy gminnej miasta Krakowa, udzielono w ciągu czasu od d. 1go listopada 1862 do 31 października 1863, pożyczkę w ilości złr. 5,510, rzemieślnikom i przemysłowcom. Takową otrzymali:

1 bednarz złr. 50; 1 cieśla złr. 250; 1 fryzyer złr. 250; 1 garbarz złr. 200; 1 introligator złr. 100; 2 jubilerów złr. 500 (po złr. 250); 1 kowal złr. 150; 3 krawców złr. 300 (1 złr. 50, 1 złr. 100, 1 złr. 150); 4 kuśnierzy złr. 400 (po złr. 100); 1 lakiernik złr. 150; dwie modniarki 400 złr. (po 200) 1 siodlarz 150 złr.; 6 stolarzy 585 (1 złr. 60, 4 po 100, 1 złr. 125); 11 szewców 1,175 złr. (1 złr. 25, 1 złr. 50, 2 po 75, 3 po 100, 2 po 125 złr. 1 złr. 150, 1 złr. 250); 1 szklarz 250; 1 waciarka złr. 100; 1 zegarmistrz złr. 250, 1 złotnik złr. 250.

— Kilkakrotnie ogłoszono w dzienniku naszym zapytanie, co się stało z inżynierem francuskim Janem Buffet przybyłym do Krakowa z Francyi w kwietniu r. b., a który od 5go maja nie dał o sobie wieści familii swojej. Do dziś dnia nikt się jeszcze nie zgłosił z żadną o nim wiadomością do Redakcyi *Czasu*.

— W tym tygodniu odbywać się będą następujące rozprawy ostateczne: we środę d. 25 Szydłowskiego Antoniego o kradzież; we czwartek d. 26 Kulika Wojciecha o ciężkie obrażenie ciała; Furmankiewicza Antoniego o kradzież; w piątek d. 27: Pitscha Macieja i Matoli Walentego o kradzież, Latosińskiego Franciszka o ciężkie obrażenie ciała.

— Jak utrzymuje *Gaz. Narodowa*, siedzi obecnie we Lwowie po więzieniach 228 osób pod śledztwem za sprawy polityczne, a z tych około sto trzymanych jest w aresztach przy sądzie karnym, reszta zaś w cytadeli.

— Jak nam donoszą z Tarnowa, odebrał sobie tam życie pewien oficer austryacki w d. 20 b. m. wieczór wystrzałem z karabinu żołnierskiego.

— Skutkiem cofnięcia w Prusiech oktrojowanego prawa drukowego *Nadwiślanin* i *Ost deutsche Ztg* zamknięte z nakazu władzy, na nowo wychodzą. *Nadwiślanina* redaktorem jest p. Jan Radziwioł.

— Donoszą nam z pod Szamotuł, że w d. 22go b. m. zakończył życie w dobrach swoich Sokolnikach Cypryan Łukasz Jarochowski, były prezes Ziemstwa kredytowego W. Ks. Poznańskiego, w 68 roku życia. Zgon tego zasłużonego w kraju męża wzbudzi żal u tych wszystkich, którzy go znali osobiście lub z imienia głośnego z cnót domowych i obywatelskich. W r. 1831 ś. p. Jarochowski walcząc w szeregach ojczystych w wojnie o niepodległość, zarobił sobie na krzyż wojskowy z godłem *virtuti militari*, a jako obywatel ziemski, obdarzony powszechnem zaufaniem, piastował przez lat 12 urząd prezesa Ziemstwa kredytowego.

— W d. 22 b. m. jak donosi *Krak. Ztg*, znaleziono na leśniczówce w Łętowni, powiat Niski, obwód Rzeszowski, w skutku rewizyi 4,300 ostrych nabojów i paręset kos do sieczki, które zabrano.

— Telegram z Lizbony z d. 20 b. m. doniósł, że dniem poprzednio wybuchł tam pożar w ratuszu, który udzielił się następnie innym budynkom, i zgorzały: bank portugalski, dom towarzystwa zabespieczenia „Fidelite" i składy tytoniu. Archiwa, księgi handlowe i najważniejsze papiery mogły być jeszcze ocalone. Bank nieponiósł szkody w wartościach swoich i papierach kredytowych.

— Dnia 23go listopada było najniższe ciepło — 1°,2, najwyższe + 6°0, stan barometru o godzinie 2giej popołudniu 329,"'95, o godzinie 10tej wieczór 329"',47, ogodzinie 6tej rano 24go 330"',61, wiatr zachodni słaby, z rana pogoda, potem coraz pochmurniej, w nocy z 23go na 24ty deszcz, rano 24go o godzinie 6tej temperatura powietrza + 2°,4 R.

— Jutro we środę dnia 25go listopada, Ś. Katarzyny panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 24go listopada. Wczoraj niewielkie ilości zboża zwieziono z Królestwa na pograniczne targi; pokup w ogóle utrzymuje się, a ceny bez zmiany, lubo z łatwością według notowań sprzedaż idzie. W Krakowie na targu dzisiejszym ruch w ogóle ożywiony i wielu kupców szukało zboża do Górnego Szląska tudzież na miejscową potrzebę. Płacono pszenicę na wywóz po złp. 25, 26, 27, a przedniejsze ziarno 27½ na wagę 172 f. wied. Żyto z Królestwa na wywóz po 17, 17⅓ do 17⅔ złp. za 162 f. w. W miejscu płacono żyto galicyjskie po złr. 4·90, 5 za piękne ziarno do 5.15. Żółta pszenica złr. 6·75, 7, a wyborowa 7·25. Biała krajowa pszenica po złr. 7·25, 7·50 aż do 7·70. Wszystko jednak na wagę 172 f. w. Owies bardzo poszukiwany, szczególniej dla dzierżawców tutejszych dostawy wojskowej, ale także szukano tu owsa dla Wiednia i polski owies do Górnego Szląska bardzo pożądany. W miejscu płacono łącznie z podatkiem konsumcyjnym złr. 3·50 do 3·60 za cetnar wied. Też same ceny po odtrąceniu opłaty konsumcyjnej płacono za dostawy w znacznej ilości do Austryi, płacąc po 3·35 do 3·40. Polski owies na transito sprzedawany po złp. 12 do 13 za cetnar wied. Jęczmień nieodchodził dzisiaj z powodu spadku waluty. Conieco transito sprzedano po złp. 16 do 17 za 142 f. w.

Wrocław 21 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebr. pruskich (po 5 centów waluty austr. oprócz *laży*.)

	przed.	*śred.*	*pośl.*
Pszenica biała	65·67	63	55·67
Pszenica żółta	62·63	60	55·56
Żyto	45.46	44	40·41
Jęczmień	38·38	36	32·33
Owies	28·29	27	25·24
Groch	52·55	51	48·59
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	210	119	189

Ceny nasienia koniczyny za 1 cent. cłowy (89½ funt. wiedeń.), talarów pruskich (po 1 złr. 57½ cent. w. a. oprócz lażyʼ):

Czerwona	przednia	12½	—	12¾
„	dobra	12	—	12⅓
„	średnia	11	—	12⅔
„	poślednia	10	—	10½
Biała	przednia	18	—	19
„	dobra	16¾	—	17¾
„	średnia	13¾	—	15¾
„	poślednia	10	—	10⅔

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 22 listopada w nocy. Sąd najwyższy na cały Holsztyn w Glückstadt postanowił jednogłośnie odmówić złożenia przysięgi królowi duńskiemu.

Londyn 23 listopada. Donoszą z Nowego Jorku 10go t. m.: Lee cofnął się za Rappahannok; Meade posuwa się naprzód; armia jego doszła przed Coolpepper - Courthoure. Celem jenerała Meade jest przeszkodzić separatystom, aby nie uderzyli na jenerała Burnside. Ruch Meada u rzeki Rappahannok zaskoczył separatystów; prawie wszystkie ich siły na północnej stronie tej rzeki dostały się w niewolę.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny donoszą nam także o świeżych potyczkach; mianowicie w Lubelskiem pod **Puchaczowem** niedaleka Łęczny 17go t. m. i w Augustowskiem pod **Żywąwodą** niedaleko Suwałk 9go t. m.; prócz tego niepewna wieść głosi o jakiejś nowéj pomyślnej potyczce w Płockiem w okolicy Myszyńca.

O owéj zwycięskiej potyczce w Lubelskiem pod Puchaczowem 17go t. m. stoczonéj, podaje powyżej pewną wiadomość nasz korespondent z Lubelskiego, donosząc także o ruchach kilku oddziałów w tem wyjewództwie, gdzie działanie ze strony polskiéj jest bardzo żywe. W **Augustowskiem**, gdzie w przeszłym miesiącu, gdy Murawiew posłał tam z znacznemi siłami Barjatyńskiego, Maniukina, Bachmatowa, przycichła nieco chwilowo walka, — **ożywiła się znów teraz** na nowo pod ciśnieniem strasznych barbarzyństw, jakie Moskale w województwie tem popełnili, a które popchnęły do zaciętszego jeszcze boju tych wszystkich którzy broń dostać i walczyć mogli. Potwórzyło się w Augustowskiem wiele małych oddziałów partyzanckich podsuwających się pod same Suwałki, a w d. 9 t. m. jeden z takich oddziałów partyzanckich rozbił patrol moskiewski o milę na północ od Suwałk pod Żywowodą, blisko brzegu Czarnéj-Hańczy. W Kowieńskiem, Grodzieńskiem i Wileńskiem województwach ożywił się także więcéj bój w bieżącym miesiącu, a świeżo miała zajść znaczniejsza potyczka na litewskim brzegu Niemna naprzeciw Pren.

Z innych okolic teatru wojennego nie mamy dzisiaj do tej chwili wiadomości. Doniesienie podane w urzędowej *Lwowskiej Gazecie*, jakoby Moskale opuścili Tomaszów i zabrali z sobą komorę celną, a Polacy nałożyli 1000 rs. kontrybucyi na to miasto, jest zupełnie mylne, tak co do jednej, jak i drugiej wiadomości.

Bezrząd moskiewski wytężając dalej swój system terroryzmu, porwał znów w Warszawie do cytadeli wielką liczbę obywateli i kobiet, żyjących zdala od wszelkiego ruchu politycznego, a porwał ich jedynie w celu przerażenia i steroryzowania reszty ludności. Lecz choć straszne już w tym samym celu a mnogie od roku popełnia gwałty i bezprawia, chociaż nie dawno porwał w dwóch nocach kilkudziesiąt najznakomitszych obywateleli i wywiózł do Moskwy; a 10 listopada kazał żołnierstwu pochwytać na ulicach przeszło 900 kobiet, pod pozorem, że ich ubiór niestosuje się do ukazu Lewszyna; chociaż codziennie mordują Moskale publicznie w stolicy i we wszystkich miasteczkach liczne ofiary — jednak mimo tego a raczej dla tego bezrząd ten moskiewski jest coraz dalej od zamierzonego celu: Sibiru, uwięzienia i śmierci nikt się nielęka i nietylko tysiące męczenników z największą rezygnacyą idą na śmierć, lecz nawet z coraz większą energią inne tysiące walczą, gdy na początku powstania widzieliśmy więcej umiejących rezygnacyjnie umierać niżeli energicznie walczyć, jak tu już niejednokrotnie wskazywaliśmy. Bezrząd moskiewski zamierza popełnić w Warszawie nowy wielki, a barbarzyński rabunek, gdyż zamierza zabrać ogromny szpitał „Dzieciątka Jezus," jak to ostrzega rozkaz dzienny polskiego naczelnika Miasta Warszawy. —

Według wiadomości z Carogrodu, rząd turecki wysyła podobno do Petersburga dość silnie napisaną notę z zapytaniem, co znaczy gromadzenie wojsk moskiewskich na granicy Turcyi i złamanie warunków traktatu paryskiego przez zwiększenie sił morskich moskiewskich na morzu Czarnem. Stósownie do odpowiedzi rosyjskiej, ma Porta przedsięwziąść dalsze kroki.

W obec kwestyi duńskiej nie znać po dziennikach wiedeńskich, aby istniała jakakolwiek inna sprawa na świecie i nawet o kongresie zupełne panuje milczenie, a tem mniej słychać cokolwiek o sprawach wewnętrznych.

Gen. Correspondenz znów zamieszcza list lwowski o Galicyi w ogóle, a o *Czasie* w szczególe. Radzibyśmy wiedzieć, czy te listy są prywatną korespondencyą tego czasopisma, czy też mają jaką cechę urzędową lub tylko półurzędową. Pamiętamy bowiem, że w różnych czasach *Gen. Corr.* zapierała się cechy urzędowej, a zdejmując mundur, bawiła się w incognito. Do ocenienia tych jej listów byłoby to niezbędnem. Jedno tylko z tych listów atoli poznać, że autor ich czytuje akta śledcze; dziwi się więc niepotrzebnie, że my o wielu rzeczach niewiemy, co on w nich wyczytał. My to dopiero wiedzieć będziemy, co się wykaże w ostatecznej rozprawie sądowej, jeśli takowa będzie publiczną.

Usiłowano zaprzeczyć, iż cztery wielkie mocarstwa porozumiewają się z sobą co do odpowiedzi, jaką przesłać mają na list Cesarza Napoleona, wzywający je na kongres; rzecz jednak dziwna, iż dziś wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że te cztery państwa prawie w ten sam sposób odpowiedziały na propozycyę kongresu, to jest, iż w zasadzie przystąpiły do niego, lecz że obok tego przystąpienia porobiły liczne zastrzeżenia i zażądały określenia z góry programu obrad. Tak więc jeżeli nie było poprzedniego porozumienia między gabinetami londyńskim, wiedeńskim, berlińskim i petersburskim, to w każdym razie jest uderzająca tożsamość zapatrywania się tych gabinetów na kongres zaproponowany przez Napoleona III. Tożsamość ta nie tyle zapewne odnosi się do spraw jakie przyszłyby pod obrady kongresu lub do sposobu rozwiązania ich, jak tyczy się głównie stanowiska, jakie cztery gabinety zająć mają w obec śmiałej a wzniosłej inicyatywy Cesarza Francuzów. — *Indépendance Belge* zapewnia, iż odpowiedź JCMci Cesarza Austryackiego nadeszła już do Paryża, że w zasadzie jest ona przychylająca się do myśli kongresu, lecz że równie jak do listu króla pruskiego dołączona jest do niej depesza hr. Rechberga do ks. Metternicha, stawiająca zastrzeżenia i żądająca licznych wytłómaczeń. *Patrie* która twierdziła wczoraj, iż odpowiedź rosyjska nadeszła już do Paryża, dziś sama zaprzecza swojemu doniesieniu i mówi: „Odpowiedź rosyjska nie nadeszła jeszcze do Paryża, lecz oczekiwaną jest z dnia na dzień. Aczkolwiek trudno jest przewidzieć dokładnie, jaka będzie jej treść, prawdopodobnem jest jednak, iż cesarz Aleksander przystępując do propozycyi cesarskiej, wyrazi, równie jak to uczynili inni monarchowie, życzenie, aby porozumiano się nad programem, mającym posłużyć za podstawę dla rozpraw kongresu". *Pays* potwierdza zupełnie to doniesienie *Patrie* i dodaje, że odpowiedź rosyjska odeszła z Peterburga 17go t. m. *Indépendance Belge* mniema, iż Rosya równie jak Anglia wyrażą przekonanie, że propozycya cesarza Francuzów nie może polepszyć położenia Europy.

Co się tyczy Anglii, ta jak wiemy już postawiła także swoje zastrzeżenia i wyraziła swoje powątpiewania. Z tego powodu tak się wyraża *La Presse* p. Girardina: „Zapewniają nas, iż rząd angielski przyklaskuje myśli kongresu, lecz nie chce do kongresu przystąpić. Tem lepiej. Dzieło kongresu tem łatwiejsze będzie. Anglia czerpie swoją największą potęgę w tem, co mniemają o jej potędze. Kontynent zyskać tylko może zostawiając ją na uboczu i przyjmując zasadę: *Nic przeciw niej, nic z nią, wszystko bez niej*." *Patrie* zaś mówi, iż donoszą jej z Londynu, że aczkolwiek odpowiedź królowej przesłaną została do Paryża, nowa rada gabinetowa miała się „odbyć w poniedziałek w sprawie kongresu." Dodać tu musimy, iż wiadomość podana przez *Spectatora* o dymisyi hr. Russela i zastąpieniu go przez lorda Clarendona potrzebuje potwierdzenia, gdyż wyjąwszy tego dziennika, nikt jeszcze o niej nie wie i nikt się tej zmiany nie domyślał w tej chwili. Zmiana ta zaś w dzisiejszych okolicznościach, oddziałałaby niezaprzeczenie i na sprawę kongresu i na kwestyę polską.

Tymczasem, co się tyczy kongresu, w obec przyjętej przez rządy postawy, w obec postawy nieco różnej wielkich mocarstw i mniejszych państw, *La France* umieszcza następującą notę: „Wielka liczba odpowiedzi zadawalniających co się tyczy kongresu, nadeszła już, a ich ważność pozwala przewidzieć, iż kongres mógłby się zebrać, chociażby jedno lub dwa z zaproszonych mocarstw niechciały wziąść udziału."

Z słów powiedzianych przez marg. Miraflores w kortezach wnioskowaćby można, iż nie zupełnie jednobrzmiące listy wysłane zostały przez cesarza Napoleona do wszystkich monarchów, margrabia bowiem rzekł: „iż list do królowej hiszpańskiej, napisany jest w wyrazach mniej lub więcej podobnych do tych, które przesłane zostały innym panującym."

Patrie i *France* umieszczają następującą notę: „Komisya adresowa Senatu zebrała się dziś pod przewodnictwem p. Troplong, który jak poprzednich lat będzie organem komisyi. Mniemają, iż jego raport będzie niezadługo gotowy. Ministrowie wysłuchani będą w przyszłym tygodniu przez komisyę, która zaraz potem ustanowi podstawy adresu. Utrzymują, iż raport p. Foulda o położeniu finansowem przedstawiony będzie Cesarzowi zaraz po sprawdzeniu wyborów w ciele prawodawczem."

Dzienniki francuskie zapisują fakta odnoszące się do sprawy duńskiej. *Pays* widzi w tej sprawie nowy powód dla Anglii przystąpienia do kongresu.

Débaty zaś widzą w całej tej sprawie tylko jedną ważną rzecz, oto: że Niemcy chcą mieć flotę, a że w interesie Anglii leży przeszkodzić temu, niepozwalając na oderwanie Holsztynu. Ztąd wedle *Débatów* pochodzi cała energia Anglii w tej kwestyi. *Patrie* mniema, iż nie przyjdzie do wojny i że mocarstwa potrafią utrzymać protokół londyński.

Gazeta londyńska donosi, iż na radzie, której przewodniczyła królowa, parlament odroczony został *pro forma* do 14 stycznia.

Po wielkiem zwycięztwie odniesionem w Izbie deputowanych w Berlinie w sprawie rozporządzeń drukowych, jedno dostrzedz można ze strony liberalnych dzienników, to jest zupełne zaniechanie wykrzykunień tryumfalnych, a praktyczne za to ze zwycięztwa korzystanie. Izba niezadługo wysłucha zdania komisyi wyznaczonej dla dochodzenia nadużyć organów urzędniczych przy ostatnich wyborach. Lubo ofiarą tych sprawozdań nie padnie wielu deputowanych, gdyż mimo przeróżnych środków, opozycya przeprowadziła swoich kandydatów, wszelako idzie tu głównie o moralną stronę tego działania przy wyborach. Assmann i Forkenbek wyznaczeni są referentami tej komisyi. Minister wojny wniósł wczoraj ustawę o służbie wojskowej, mówiąc, że lubo kwestya ta ma znaczenie polityczne, jest wszelako ściśle tylko techniczną. Rząd już poczynił niejakie ustępstwa i zmienił pierwotny plan; takowy nie mieści w sobie dwuletniej służby, a minister dowodzi niemożności tej zmiany na teraz, nie przesądzając przyszłości. Izba odesłała projekt do komisyi, a Forkenbek nadmienił, że nie czas jeszcze rzecz tę rozbierać.

Prezes Izby Grabow występuje z przemową za prawami Holsztynu i Szlezwiku z okazyi zawiadomienia prezydium Izby o objęciu rządów przez ks. Fryderyka Augustenburskiego. Na to wnieśli Stavenhagen i Virchow wniosek rezolucyi, iż obowiązek i interes Niemiec wymaga bronienia księstw i uznania Augustenburga panującym, tudzież osadzenia go na tronie. Grabow wnosi wyznaczenie komisyi do tego przedmiotu; Schwerin wnosi rezolucyę: Izba podaje królowi wszelkie środki do wspierania księstw; dodaje on, że Izba winna dowiedzieć się od ministrów, jakie jest ich zapatrywanie się w tej kwestyi. Izba uchwaliła odłożyć wybór komisyi na dzień dzisiejszy.

W Izbie wyższej w Dreznie wniesiono również wniosek względem obrony praw księstw.

Nie podajemy ani jednej części tych wszystkich doniesień telegrafowanych lub zwykłą nadchodzących drogą o ruchu w Niemczech na korzyść udzielności Szlezwiku i Holsztynu; dość, że ruch ten naznaczamy, bo jest on wszędzie jednaki, a przedewszystkiem w słowa obfity. *L'Europe* koleją ogłasza dzień po dniu akta złożone na posiedzeniu sobotniem Bundestagu w tej sprawie. Telegram z 23go z Frankfurtu podaje z tego dziennika treść protestacyi duńskiej. Poseł duński odwołuje się na protokół londyński, na zrzeczenie się ks. Chrystyana Augustenburskiego w imieniu swojem i swojej familii nie tylko prawa do księstw, ale nawet prawa do jakiejkolwiek w tych księstwach prywatnej własności.

W sprawie duńskiej Austrya trzymać się zamyśla traktatu londyńskiego; tak przynajmniej widać to z artykulu w *Wiener Abendpost* w tym przedmiocie napisanego. Ze strony Prus niema dotąd innej skazówki, jak, że Prusy wspólnie z Austryą postawiły w Bundestagu wniosek względem nowej protestacyi przeciw ratyfikowaniu przez króla Chrystyana IX nowej konstytucyi duńsko-szlezwickiej. Prusy więc nietykają kwestyi następstwa tronu i praw domu Augustenburskiego. *Nordd. allg. Ztg* ogłasza dziś dla przypomnienia osnowę protokółu londyńskiego w oryginale francuskim z dodatkiem ratyfikacyi jego przez Prusy. Wszelako ani jednem słowem nie naznaczyła stanowiska rządu. Możnaby atoli posądzać gabinet pruski, że niebyłoby mu niemiłem, gdyby w tej sprawie doznał w Bundestagu porażki, tudzież aby zmuszony niejako został przez Izby do poparcia Augustenburgów. Pominąwszy bowiem już samą sprawę duńską, kwestya militarna w Prusiech byłaby przez to wielce uproszczoną, a kredyt na wojsko przyznany łatwo. Nawet *Gaz. krzyżowa* milczy, choćby z niej można było coś się dowiedzieć o zamiarach rządu.

Co się tyczy rządów zagranicznych, Anglia i Rosya bardzo gorąco obstają podobno przy prawach Chrystyana IX. *J. de St. Petersbourg*, *Times*, *M. Post* jednakowo przemawiają, a dzienniki angielskie szczególniej w tonie dla Niemiec przykrym; podobnież *La Presse* idzie na równi z niemi, bo to interes Rosyi.

W Niemczech demonstracye coraz rozleglejsze na rzecz Augustenburgów. Wielu posłów w Bundestagu było przeciwnych przypuszczeniu posła duńskiego p. Dirkinck-Holmfeldt; niektórzy założyli protestacyę przeciw prawom króla Chrystyana do księstw. Po miastach północnych Niemiec odbywają się zgromadzenia ludu, i zaczynają już zbierać ochotników, a jenerał holsztyński hr. Baudissin stanąć chce na ich czele i wtargnąć do Holsztynu. W Izbach niemieckich przychodzą już wnioski w obronie Augustenburgów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Paryż 24 listopada. Zapewniają, że odpowiedź rosyjska na zaproszenie na kongres doszła tutaj; domaga się ona przedłożenia programu.

Londyn 24 listopada. Dzisiejszy *Morning Post* mówi: Anglia z ubolewaniem odrzuca zaproszenie na kongres. Pogłoska o ustąpieniu Russella z gabinetu jest zupełnie bezzasadną.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 24 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	370	362
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	81½	80½
Srebro nowe . . . . złr.	123	122
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 12	9 97
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 88	9 73
Dukaty holenderskie ważne . „	5 90	5 80
„ austryackie . . . . . „	5 89	5 79
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76 —	75 —
„ „ „ stare „ „	80 —	79 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71 —	70 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	197	195
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81 —	80 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	91¼ —	90¼ —

Wiedeń 24 Listopada. (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	40
5% Pożyczka narodowa	80	80
Akcye banku narodowego wied.	786	—
„ banku kredytowego . .	179	50
Losy 5% z r. 1860	92	5
Srebro	122	75
Londyn, 10 funt szterl.	121	50
Dukat pojedynczy	5	84

Wiedeń 22 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 75	67 50
5% Pożyczka narodowa	80 20	80 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	73 80	73 50
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 —	73 —
5% „ „ galicyjskie . . .	71 —	70 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	73 —	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	—	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	84 20	84 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	148 —	147 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 50	88 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 30	92 20
Bilety rentowe Como.	18 —	17 75
Losy Zakładu kredytowego . .	136 80	136 60
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 25	33 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ H. St. Genois „ 40 „	33 75	33 25
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	781 —	779
„ zakładu kredytowego . .	178 —	177 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju	425 —	423 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1675	1673
„ „ rządowéj.	188 —	187 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	135 —	134 50
„ „ Pardubickiéj	128 75	128 25
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	194 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . .	5	104 25	103 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	104 25	103 75
Genua 100 lirów piem. . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	6	91 75	91 25
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	123 —	122 75
Paryż 100 franków	7	48 40	48 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 80	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 94	5 92
„ „ obrączkowe . .	5 94	5 92
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 90	9 88
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory.	10 10	10 —
Suwereny angielskie.	12 30	12 20
Imperyały rosyjskie	10 5	10 —
Srebro	125 —	124 —
„ kupony	125 —	124 —
Talary związkowe.	1 85	1 84
Pruskie bilety bankowe	1 85	1 84

Lwów 21 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 84½	5 78½
„ austryacki	5 88	5 81
Półimperyał rosyjski	10 10½	9 95
Rubel rosyjski.	1 92½	1 89½
Talar pruski.	1 85	1 82½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 58	73 33
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 80	76 95
Obligi indemn. bez kuponu. . .	71 —	70 13
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 38	79 58
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	194 88

Warszawa 23 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 59⅚	13 49⅚
kupon	—	— 24⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 23 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	80¾	—
Polskie bilety bankowe	88 5/12	—
„ Listy zastawne	—	79½
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 21 Listopada		
Renta 3%.	67	20

Londyn 21 Listopada.		
Konsole	91⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 37 wieczór — ze *Lwowa* 3. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Berta Leśniowska wł. dóbr z Ryglic. Marya Romerowa wł. dóbr z Jodłownika. Paweł Kuling ob. z Galicyi. Leopold Roth z Wistopola.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*